

ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników

ROK I | Warszawa, dnia 15 sierpnia 1929 roku. | Nr. 14.

Demokracja przeciwko sobie.

Wiele dziś mówią i piszą wszystkie prawie partje polityczne o krzywdzie Demokracji, a specjalnie o utraceniu Demokracji Parlamentarnej. Czyżby rzeczywiście demokracja — czyli lud we swoim władaniu był pokrzywdzony i sponiewierany? (Demokracja znaczy ludowładztwo). Po bliższym wniknięciu w te skargi, po zbadaniu rezultatów i korzyści jakie lud otrzymuje przez Demokrację stwierdzić należy, że właśnie nikt inny tylko ten sam lud — ta sama Demokracja najbezwzględniej sobą i ideją demokracji dziś w Polsce poniewiera. Weźmy pod rozwagę działalność, korzyści i straty stąd wynikające dla Państwa i całego narodu.

W ciągu dziesięciu lat istnienia Sejmu Polskiego, niejednokrotnie tak zwana Demokracja Parlamentarna była u władzy — rządzili jej ministrowie— posłowie. Jakież skutki, dla kraju i narodu — jakie korzyści osiągnęliśmy z tego rządzenia? Bardzo małe i słabe. A w samym Sejmie? Czy zdała egzamin dojrzałości tak zwana większość Sejmowa, która jest wynikiem idei Demokratycznej, czy umiała stanąć zawsze na wysokości zadania, kiedy tego wymagał interes państwowy? Czy starano się tam interesy klik, partyj czy klas zawsze podporządkować wyższemu interesowi Polski jako Państwa?

Gdybyśmy pod rozwagę wzięli wszystkie ustawy i uchwały przeprowadzone przez wszystkie Sejmy gdybyśmy wzięli pod uwagę te wszystkie „kawały" Demokracji Parlamentarnej dla błahych nieraz powodów urządzane w Sejmie; gdybyśmy wzięli pod rozwagę te wszystkie momenty kiedy posłowie, dla tych lub innych niepoważnych powodów, czyniąc z siebie pajaców, podrywających powagę własną, a tym samym i Sejmu — mielibyśmy z działalności Demokracji Parlamentarnej dziś w Polsce rezultat marny — bardzo ujemny.

Każdej partji na terenie Sejmu zdaje się, że tylko jej program, teoretyczny — najmniej dający się praktycznie w życiu zastosować, powinien być przez całość czy większość Sejmu uznany — program, którego ani życie, ani warunki gospodarcze strawić by żadną miarą nie mogły. A cóż mówić o partjach i klubach na terenie Sejmu będących, a niemających zupełnie żadnego ani teoretycznego ani praktycznego programu — a jednak mających też pretensję aby to ich „Nic" było uznane i uchwalone. Spytacie — jak można w Sejmie uchwalić „Nic"? Ano można! Dowodem tego jest wiele ustaw sprzecznych ze sobą, albo takie uchwały większości czyli Demokracji Sejmowej — jak oddanie Czechowicza pod Trybunał Stanu — lub skreślenie z budżetu takiemu lub innemu ministrowi „jednego złotego".

Oto — takie uchwały wedle mego zdania są tym „Nic" Sejmowym, albowiem nie mają one żadnego praktycznego, życiowego znaczenia (nie mówiąc już o znaczeniu państwowym).

Demokracja w Samorządzie miejskim, czy wiejskim (rady miejskiej i rady gminne) czyż są lepsze od Demokracyj Sejmowej? Gdyby tak przejrzeć wnioski panów radnych miejskich — lub zastanowić się nad wielką niepraktycznością uchwał powziętych przez rady miejskie czy i gminne, — wtedy moglibyśmy przedstawić sobie niewesoły obraz działalności, a co więcej rozwoju umysłowego, znajomości

spraw o jakich przedstawiciele ludu — a więc Demokracja ma stanowić.

Ideałem dla mas pracujących dziś na całym świecie jest Demokracja — nawet socjaliści — dążące teorytycznie do wyższej gospodarczo i społecznie formy ustrojowej, aniżeli ustrój Demokratyczny stawiają sobie Demokrację za coś, przez co oni socjaliści, praktycznie przejść muszą. Pytanie tylko czy Ci wszyscy Demokraci i Socjaliści są na tyle teoretycznie i praktycznie przygotowani aby Ideału Demokracji swoją „praktyczną" działalnością a przez to i siebie nie skompromitować? Oto głowa dziś nikogo nie boli. Często ogół przez nieświadomość rzeczy może osła koronnego wysunąć do swojego przedstawiciela, który ze swej strony jako osioł wszystko uczyni, aby wysoko postawiony jego mocodawców Ideał sponiewierać i poniżyć w praktycznym przez siebie wykonywaniu.

Więc cóż czynić powiecie?

Może opanowani zwątpieniem z powodu niepowodzeń, rozczarowań, porzucić szczytne niegdyś Hasła i Ideały?

Bynajmniej! Trzeba się uczyć umiejętności wprowadzania ich w życie tak — aby były dziś żywym a w przyszłości historycznym pomnikiem — postępowości i praktyczności w dążeniu do lepszego jutra dzisiejszych mas pracujących. Trzeba się uczyć ciągle i pracować nad sobą nad rozwojem swojej myśli i swych zdolności. W gronie ludzi, tam gdzie Demokracja siebie reprezentuje — nie może być miejsca dla osłów, karjerowiczów, geszefciarzy lub zwykłych łobuzów politycznych. Prawda, że o tem kto się dostanie do reprezentowania Demokracji dziś u nas stanowi ogół obywateli przez swoje głosowanie; ale ogół musi się składać z coraz większej ilości świadomych rzeczy, a nie nabujanych obywateli. Ogół biorący udział w życiu; ogół w głosowaniu do sejmu decyduje o losach Państwa na lat pięć; ogół głosowaniem do Rady miejskiej — dający mądrych i dobrych lub głupich i złych gospodarzy miasta — ogół taki głosowaniem swojem decyduje, czy taką lub inną instytucją społeczną, ubezpieczeniową lub gospodarczą będą rządzić złodzieje i popsuje, czy też uczciwi i twórcy.

Ogół — i jeszcze raz ogół jest tą podstawą na której stwarza się zło lub dobro.

Niestety nasz proletarjacki ogół, daleko nie dorósł do zadania i do warunków w jakich się rozwija i wchodzi na arenę życia dzisiejszego Demokracja.

Wiele pracy wypadnie włożyć w mózgi i serca tak zwanego ogółu, aby ten stan się polepszył. Trzeba pracować bez wytchnienia, trzeba zakładać organizacje różnego rodzaju, aby wyrabiając w nich ogół przygotować go do jego państwowych i społecznych zadań.

Jednym ze sposobów szkolenia i wychowywania ogółu są związki zawodowe.

One powinny wychowywać mózgi pracujące, w nich powinni wyrabiać się inteligentni robotnicy i pracownicy na przyszłych reprezentantów Demokracji i Socjalizmu! Związki zawodowe powinny być szkołą i wychowańcem zawodowym, społecznym i gospodarczym dla klasy pracującej — inaczej nie miejmy pretensji do nikogo, że Demokracja sama będzie siebie niszczyć, będzie się kompromitować!

Wojtek.

Obwiepol.

Odwiepol — to skrót nazwy: „Obóz Wielkiej Polski". Nazwę tą wymyślił Roman Dmowski, który po maju 1926 roku począł sobie „łamać głowę" nad tem, jakby tu przeciwnikom „łamać kości". Rozpacz bowiem była nielada, gdy okazało się, że „funta kłaków" warte i że rozleciały się od jednego uderzenia ludzi zdecydowanych.

Gdy siły „narodowe" (endeckie) nie mogły wytrzymać naporu majowego, Dmowski na łamach „Gazety Warszawskiej" (przedrukowywanej skrzętnie przez wszystkie organa p.p. Korfantych) dawał lekcję poglądową, jak należało „walczyć" i podawał krytyce źle „uzbrojoną" organizację.

Widać było, że Pan Dmowski jest „wodzem bez armji", że do tej nieistniejącej swej armji (endeckiej) tęskni i że rozpacza z powodu tego, że świętobliwi generałowie, posłuszni endeckiej komendzie (Malczewski, Januszaitis, Rozwadowski i Sikorski) — niewiele mogli i mogą zdziałać na „własną rękę".

Mimo, że każdy z nich posiadał szlify generalskie — nikt z pośród nich*) nie był i nie mógł być „wodzem narodu", ba! nawet „wodzem ulicy", zwłaszcza w stolicy kraju, gdzie robociarz wszelki doskonale wie kto czem pachnie.

Pan Dmowski zrozumiał w maju 1926 roku, że „jego ludzie" nie mogą „tworzyć historji" (jeżeli nie brać pod uwagę historji spółek, szwindli i skandalów). Nie pomógł mu kler, ani wycia przebłagalne dewotek, ani kabzy obszarnicze, ani błogosławieństwa papieskie. Krwawy „odpust", trwający trzy dni (12—15 maja na ulicach Warszawy był „bitwą o władzę", do której endecja pięła się wszystkimi swoimi bluszczami, niestety, napróżno. Piłsudski bowiem zwyciężył, a wraz z nim zwyciężyli ci, co nie chcieli, aby spółka z nieograniczoną odpowiedzialnością (za przyszłość kraju) utrwalała swoje „święte panowanie".

Endecja, zorganizowana nie od dzisiaj, wpajała w umysły „rodaków" przekonanie, że kto nie jest endek — to nie jest polak. Każdego np. socjalistę nazywała „żydem i masonem". A pomoc w tej zbożnej pracy znajdowała w każdym kościele gdzie syty paroch używał sobie na ambonie, jak na wiecowej trybunie, wspomaganej przez konfesjonał, przez spowiedź, której nadużywano dla celów agitacji politycznej. Ileż to razy głupi chłop (zwłaszcza baba — dowiadywał (-a) się od dobrodzieja, że „ten socjalizm" to prowadzi „do piekła", gdzie już oddawna smażą się w smole wszyscy najwięksi wywrotowcy, co to panów hrabiów chcieli i chcą pozbawić majątków, a panom Dmowskim, Zamojskim i Grabskim nie pozwolą rządzić, jak „Bóg przykazał".

Wskutek takiej agitacji kraj nasz posiada znaczną liczbę ciołków, co dało powód Piłsudskiemu do nazwania Polski „narodem idjotów". I dalej — dzięki tejże agitacji — endecja mogła zdobywać głosy przy wyborach do sejmu, do senatu i do samorządów.

W miarę, jak zmieniły się warunki polityczno-społeczne w Polsce — w miarę tego zmieniała się twarz endecji i jej nazwa. Ongiś „Narodowa Demokracja"**) przezwała się „Związkiem Ludowo - Na-

---

*) a tem bardziej szczypiorniacki szpicel Zagórski.

**) Stąd endecja od liter N. D.

rodowym", by potem przejść do szyldu p. t. „Obóz Wielkiej Polski".

Gdy trzeba było, endecy stwarzali sobie filje, organizacje pomocnicze, przystosowane do terenu walki. Tak np. podczas rewolucji w 1905 roku, endecy widząc, co się święci otworzyli sobie „Nowy Związek Robotniczej" (t. zw. N. Z. R.), z którego potem utworzyła się Narodowa Partja Robotnicza" (N.P.R.) — dziś rozbita na „prawicę" i lewicę". Utworzenie N.P.R-u było wywołane potrzebą rozbicia ruchu robotniczego, który w roku 5-tym pod czerwone sztandary się garnął. Endecy zaś chcieli pokazać, że nie wszyscy robotnicy są socjalistami — i że „ich" ludzie potrafią nawet strzelać do robotników-socjalistów.

Kto był świadkiem roku 1905 — ten musi pamiętać bratobójczą krew, co się lała na ulicach Warszawy i Łodzi. A lała się za sprawą endeków, którym mało było tej polskiej krwi, co ją wytaczał car. Bojówki endeckie, czerpiące rekruta z T-wa gimnastycznego „Sokół", pełniły swoją haniebną bratobójczą rolę, pracując krwawo na obronę kapitalistów, fabrykantów i obszarników, którzy niejedną „mszę świętą" zakupili na intencję przekononia socjalistów w Polsce. Dość przypomnieć, że w Łodzi bojówka endecka (1905 r.) nie wstydziła się poświęcić w kościele brauningów, aby tem skuteczniej strzelać i zabijać.***) Byli tacy ojczulkowie duchowni, którzy klepiąc paciorki (i dziewczyny) mieli czelność błogosławić zbrodniarzy do walki bratobójczej, do mordowana ludzi, którzy głosili i głoszą: wolność — równość — braterstwo!

Jeśli chodzi o walkę socjalistów z endekami — to trzeba przyznać, że obóz socjalistyczny prowadził ją, jakby, — „za miękko". Gdy endecy nigdy nie liczyli się ż żadną etyką i nie przebierali w środkach, to socjaliści, wręcz przeciwnie, kierowali się zawsze skrupułami natury etycznej. I taka to metoda pozwoliła endecji rość na siłach. Doszło do takiego zuchwalstwa, że każdy endek krzyczał na cały głos: „Polska — to my!" To wyzywające hasło musiało drażnić każdego człowieka pracy, który rozumiał, że większość 30-miljonowego narodu — to proletarjat, bezczelnie wyzyskiwany i oszukiwany przez burżuazję, której obrońcą była i jest Endecja, występująca obecnie pod firmą „Obozu Wielkiej Polski"...

Któż to jest ta „Wielka Polska"? Z czego to się składa?

Zacznijmy od czybków.. Więc — Roman Dmowski (pierwszy i ostatni) i paczka jego „aniołów stróżów", stanowiących mózg tego interesu i sztab piszczących, proklamujących, deklamujących na stary, jak świat, temat: „Bóg i Ojczyzna".

Środkiem (i środkami) obozu są obszarnicy wraz z ultra-katolickim mieszczaństwem — oraz młodzieżą akademicką, której jedynie bronią moralną jest kij, co to miał czelność podnieść się nad głową pierwszego prezydenta i nad głową starca Limanowskiego. Broń faktyczna, broń materjalna — stanowi brauning i kastety, oraz gdzieniegdzie ukryty karabin (tudziesz zgniłe jaja). Rozmaite towarzystwa gimnastyczne z „Sokołem" na czele, stanowią lotną armję „Obwielpolu". Są to młodzieńcy, którzy na komendę „starszych panów" potrafią czynić bandy uliczne, a nawet (w Lubelszczyźnie w poniektórych dworkach odbywać „tajne rodaków namowy" i lekkie ćwiczenia polowe.

„Obwiepol" usiłował wszelkiemi środkami dotrzeć do armji. Miał tam już „swoich" generałów, ale „nieszczęście" chciało, że „Dziadek" popsuł im plany — i panowie „Obiepolacy" polecieli „na pysk" każdy w inną stronę.

Naganiaczami do „Obwiepolu" są wszystkie większe i mniejsze organizacje endeckie, chadeckie, towarzystwa, bractwa, straże narodowe „rodzinna kołtunerja" — słowem, ci, którzy nie są zadowoleni z długoterminowych wakacji pana Dmowskiego i S-ki.

Wszyscy razem wzięci nie tworzą dziś żadnej groźnej siły. Ich zloty i wzloty, postanowienia, śluby rycerskie i dekrety nie są takie znowu groźne. Tylko gadają. Ale nie można brać ich pod uwagę, o czem proletarjat polski, budujący Polskę pracujących musi pamiętać.

Jan Łopata.

System ruchomego pasa.

Rozgłośny ten wynalazek zażywa w kołach naszych robotników zgoła niesamowitej opinji. Uważa się go za ostatni wyraz kapitalistycznej chytrości, mądrej i zysku pożądliwej. Robotnik, czy chce, zaprzężony jest do warsztatu pracy i pracować musi w takt zegarka, równomiernie i prędko pod grozą niewykończenia roboty i spowodowania straty czasu dla całego szeregu następnych robotników. Pas jest bezduszny, niema zrozumienia dla ludzkich słabości, momentów niedyspozycji, jest w jeszcze większym stopniu bezwzględny niż jego twórca i właściciel — kapitalista.

Taki oto fantastyczny i czarnemi kolorami malowany obraz wypisali sobie na udrękę swojej duszy nasi robotnicy.

W rzeczywistości ruchomy pas nie musi być wyrafinowanym systemem wyzysku i nie musi wyciskać krwawego potu u robotników i wywoływać bicia serca. Tempo pracy prawie wszędzie odpowiada życzeniu większości zatrudnionych przy pasie robotników. Tragicznem jest położenie tylko słabych i nie mogących nadążyć za innymi. Ci pracować przy pasie nie mogą.

Nie pracodawca, ale sami robotnicy żądają w stanowczej formie ich usunięcia. Ma jednak pas i dobre zalety. Po pewnym czasie ludzie się doń przyzwyczajają a jednolite tempo pracy i bliska styczność pomiędzy nimi wytwarza uczucia przyjaźni i solidarności i to nawet pomiędzy robotnicami. Zarobki przy pasie są zazwyczaj większe, tak że stanowią jaką taką rekompensatę harówki. Krótkie od 5—10 minut pauzy po każdej godzinie pracy dają możność koniecznego oddechu a 5-dniowe tygodnie robocze, wprowadzne w zakładach o b. intesywnej pracy, pozwalają na gruntowniejszy wypoczynek.

***) NS = Nie zabijaj.

W każdym razie pracować przy pasie mogą tylko ludzie całkowicie zdrowi i prowadzący normalny tryb życia i tak długo, dopóki to zdrowie posiadają. Cherlacy i słabeusze wszelkiego rodzaju muszą szukać zajęcia, gdzie na pośpiechu i na regularności pracy nie zależy. Jak obecnie zajęć tych jest sporo, gdyż ruchomy pas jest rzadkim zwłaszcza w Europie zjawiskiem i np. w Berlinie posługiwało się nim w r. 1927 tylko 27 zakładów, co prawda większych przyczem przy pasie zatrudnionych było 3500 na 35,000 ogółu robotników tych zakładów.

Istota ruchomego pasa polega na zbliżeniu miejsc pracy i maszyn i ustawieniu ich w kolejności wykonywanych na fabrykacie robót oraz na mechanicznym transporcie tegoż fabrykatu. Na początku pasa para robotników względnie automat wkłada na pas podwozie a następni robotnicy dokładają po drodze wszystkie potrzebne części, żelazne i drewniane, wszystkie części motoru, śruby i śrubki w porządku składania.

Przy pasie stoją maszyny, które każdą potrzebną do złożenia fabrykatu część zazwyczaj na miejscu wyrabiają, względnie wykonują na nim potrzebną pracę jak wiercenie, frezowanie, sztancowanie, szlifowanie i t. p. Jeżeli fabrykat wymaga 3 razy wkręcenia weń śrubek, to odpowiednie maszyny są przy pasie ustawione i one to we właściwym czasie, gdy fabrykat do nich podjedzie w śrubki go zaopatrzą. Tak samo ma się rzecz ze wszystkiemi innemi maszynami. Rozstawione one w tym miejscu, w którem produktowi będą potrzebne.

Tu leży zasadnicza różnica pimiędzy nowym systemem a dawnym, nazwanym dla odróżnienia od nowego, systemem roboty placowej (Platzarbeit). W tym ostatnim maszyny tego samego rodzaju jak tokarnie, frezarki. wiertarki, szlifierki, maszyny do obróbki drzewa, gisernie i t. p. zgromadzone są w osobnych oddziałach i pozostają pod jednolitym kierownictwem majstra specjalisty. Fabrykaty wydawane przez maszyny przewożone bywają wózkami z jednego oddziału do drugiego, przyczem przy mniej dogodnem rozłożeniu oddziałów droga nie stanowi linji prostej a jest powikłaną. Obok każdej maszyny gromadzi materjał, który czeka aż go się zbierze na pełny wózek, a z drugiej strony maszyny tworzą się zapasy materjału przywiezionego do przeróbki. W ten sposób tworzą się w obrębie zakładu stosunkowo duże nagromadzenia fabrykatów, wiążących kapitał obrotowy. Czas wykończenia towaru jest też w tym systemie zbyt długi.

Inaczej jest w systemie nowym, fabrykat odbywa możliwie najkrótszą i zazwyczaj prostą drogę w czasie kilkakrotnie niż poprzednio mniejszym. O ile w systemie pracy placowej produkt wędrował po rozmaitych oddziałach i do różnych maszyn, to w systemie ruchomego pasa wszystkie maszyny zeszły się do drogi, wzdłuż której fabrykat przeobraża się w gotowy wytwór.

Dla robotników nową rzeczą jest jedynie obowiązek wykonania wyznaczonych mu czynności w ściśle określonym czasie, czyli w tak zwanym takcie pracy.

Czas ten zależnym jest od szybkości poruszania się pasa, ta zaś jest zmienną zależną od ilości towarów, jaką dana fabryka ma dziennie wytworzyć.

Jeżeli np. ma być wypuszczone codzień 30 rowerów to jeden rower ma być wykończony w ciągu 8 godzin = 480 minut : 300 = 1,6 minuty, a ekspedycja, mieszcząca się na końcu pasa otrzymywać będzie co 1,6 minuty 1 rower.

Wprawny robotnik złoży rower, dajmy nato, w ciągu 32 minut. Jeżeli chcemy zatrzymać wyżej przytoczoną produkcję dzienną 300 sztuk, to takt pojedyńczego robotnika musi wynosić 1,6 minut, a liczba robotników ustawionych przy pasie 20. Wtedy bowiem czas pracy wszystkich robotników wyniesie 20 x 1,6 = 32 minuty.

Szybkość poruszania się pasa obliczymy, znając długość miejsca potrzebnego robotnikowi do pracy. Jeżeli wyznaczymy mu np. 3 m. (przy wyrobie obuwia, bielizny i wogóle małych przedmiotów wystarczy nawet 1 m), to pas musi zrobić 3 m. : 1,6 = 1.875 m. na minutę, co wynosi w godzinie 1.875 x 60 = 112.5 m.

W ciągu jednego zatem taktu, a więc w naszym wypadku w ciągu 1,6 minuty, robotnik ma wykonać jedną lub kilka czynności tak, aby czas wykonania ich wszystkich wypełnił cały takt.

Gdy np. fabryka ma wydawać dziennie 40 aut, to czas wykonania jednego auta wynosi 480 minut : 40 = 12 minut.

Jeżeli złożenie auta przez wprawionego robotnika pochłania np. 720 minut, a produkcja nasza wymaga, by jedno auto wychodziło co 12 minut, takt robotnika musi wynieść również 12 minut, a robotników należy ustawić 60-ciu (720 minut : 12 = 60)

Ponieważ w ciągu jednego taktu podwozie musi się przesunąć od jednego robotnika do drugiego, czyli, że pas musi zrobić drogę równą co najmniej długości podwozia, a więc np. 6 m., szybkość poruszania się pasa będzie wynosić 6 m. : 12 = 50 cm. w jednej minucie, a w jednej godzinie 30 metrów.

Im większą produkcję dzienną chcemy otrzymać. tem pas musi prędzej przebiegać i tem krótszym musi być takt pracy jednego robotnika.

System ruchomego pasa nadaje się przedewszystkiem dla fabryk, produkujących masowo towar. Ma to miejsce przedewszystkiem w Ameryce, gdzie na skutek braku granic celnych na ogromnych przestrzeniach kraju, każdy niemal towar codziennego użytku może być wytwarzany masowo, a więc i systemem ruchomego pasa. Konsumenci zyskują na taniości towaru i jego dobroci, przemysłowiec ma duże zyski a robotnik wysokie płace. W Europie ułożyły się stosunki inaczej. Tu dzienna produkcja automobili waha się w kilku setkach zaledwie, gdy produkcja Forda i General Motors przekroczyła już dawno normę 10.000 sztuk dziennie. To samo ma się z innemi towarami jak: rowery, maszyny do szycia, aparaty radjowe, maszyny do pisania i t. p.

Przy masowej produkcji koszty administracji, utrzymania budynków, procenty od inwestowanego kapitału i t. p. rozkłada się na dużą produkcję i tem samem wypadają tanio. Poza tem przez zastosowanie systemu ruchomego pasa, uzyskuje się skrócenie czasu wytwarzania artykułów, zmniejszenie zapasów surowców i fabrykatów w obróbce i, co za tem idzie, poważne zmniejszenie się kapitału obrotowego. To wszystko daje masowej produkcji wielki rozpęd i umożliwia jej pokonanie małych, w przestarzały sposób urządzonych i, co za tem idzie, drogo pracujących fabryczek.

Dla kraju, jako całości, tego rodzaju proces oczyszczania przemysłu jest niezmiernie korzystnym, gdyż dobrze urządzone zakłady pracują niedrogo, płacą robotnikom wysokie zorobki, co znów podnosi popyt na towary i z drugiej strony umożliwiają tworzenie się kapitałów, tak potrzebnych na dalszą rozbudowę życia gospodarczego.

Wadą systemu ruchomego pasa jest jego mała zdolność do dostosowania się do zmian konjunktury. Najodpowiedniejszym bowiem dla niego jest stały popyt określonej ilości. W pewnym jednak stopniu, jak to widzimy na naszej rycinie Nr. 2, można zmniejszyć produkcję o połowę, zwalniając połowę robotników i rozkładając pracę w podwójnej ilości na pozosta-

tych przy jednoczesnem zwolnieniu o połowę szybkości pasa.

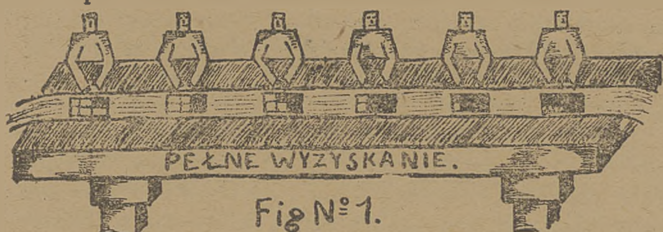


Fig № 1.

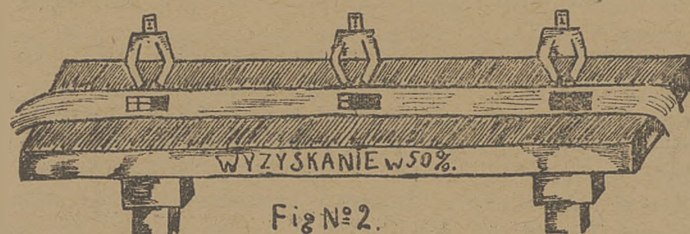


Fig № 2.

Możliwem jest też, ale nie we wszystkich gałęziach produkcji, puszczenie na pas dwa artykuły zamiast jednego, np. obok obuwia skórzanego także w lecie płócienne pantofle. Tero rodzaju dostosowanie ruchomego pasa do konjunktury przedstawia nasza rycina trzecia.

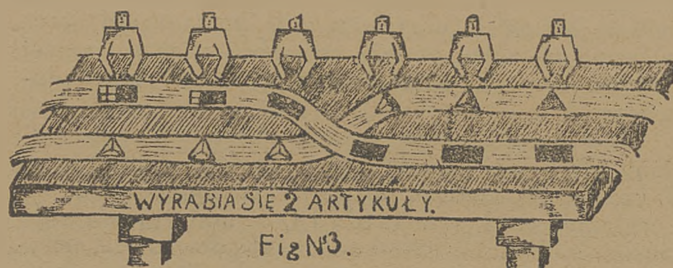


Fig N 3.

Odnośnie do bezpieczeństwa i higjeny, nowy system pracy wprowadza zasadnicze zmiany, przeważnie na lepsze.

Z powodu zmechanizowania transportu (ruchomy pas) odpadają prawie wszystkie, a tak liczne i ciężkie wypadki przy przewożeniu materjałów. Poza tem robotnicy są wyrwani ze swoich dawnych oddziałów, nierzadko ciemnych, pełnych kurzu i gorąca, jak np. w dziale obróbki drzewa, w odlewniach i t. d., a przeniesieni do pasa, gdzie praca odbywa się w jasnem świetle, przy dobrem przewietrzeniu i temperaturze, np. przez zastosowanie ulepszonych metod usuwania pyłu lub topienia i odlewania metali elektrycznością.

Zamiast uniwersalnych maszyn, zdolnych do wykonywania różnorodnych robót, przy pasie ruchomym mają zastosowanie przeważnie maszyny specjalne, zazwyczaj łatwe do zabezpieczenia.

Do ujemnych zjawisk należy wzmożona często liczba wypadków z powodu przemęczenia monotonną pracą oczu i mięśni. Tak samo niekorzystnie wpływa na zdrowotność powietrza obecność przy pasie szlifiarek, maszyn do polerowania i t. p., wydzielajcych pewne ilości kurzu nawet przy zastosowaniu mechanicznych aspiratorów (maszyny do wchłaniania kurzu).

Mimo tych trudnych wymagań, praca przy pasie jest w dalego większym stopniu stałą niż przy innej pracy. Robotnik zharmonizowany z zespołem, posiada nietylko wartość dla przedsiębiorstwa ale i dla samego zespołu.

Tak nieprzyjemny w stosunkach fabrycznych czynnik osobisty gra tu minimalną rolę. Nadzór wykonuje sama praca, wprawdzie surowo, ale całkowicie bezstronnie.

Sg.

Krwawa rewolucja w dniu 1-go sierpnia

Komunistyczni kłamcy jeszcze raz pokazali w dniu 1 sierpnia, że są tylko pyskaczami, że jeśli idzie o czyn, o dokonanie czegoś nie są absolutnie do niczego zdolni.

Zapowiadana na kilka miesięcy naprzód „międzynarodowa próba sił skomunizowanego proletarjatu" zupełnie się nie powiodła.

Nasi komuniści działając w Polsce na dwa miesiące przed 1-szym sierpnia układali coraz dziwniejsze, coraz krwawsze plany mającej być przez nich wykonanej rewolucji. Mówiło się tam o terorze o paleniu i wysadzeniu w powietrze poczt i innych instytucyj rządowych. Wszystko to blagierzy i pyskacze mieli na papierze.

Ale kiedy przyszło w czyn to wszystko zamienić, to — „zdechł pies" — rewolucjonistów zabrakło. A przecież Sowiety grubo sypnęły dolarami, aby państwa burżuazyjne nastraszyć. Ale nasi komunistyczni kanciarze gotówkę wzięli — a roboty się zlękli i wykonać jej nie umieli i nie chcieli.

Jakże się sprawdza to cośmy nieraz mówili: że komuniści nie byli nie są i nie będą nigdy rewolucjonistami — są to i będą łgane, chwaligęby, a w wykonaniu zawsze gówniarze.

Prawda — powiedzą oni, bylibyśmy to i owo zrobili ale nas wyaresztowano! Więc aż tak ładnie przygotowali swoją rewolucję, że aresztowanie w całej Polsce około tysiąca osób — odrazu zlikwidowało w ciągu kilku miesięcy za duże pieniądze przygotowywaną rewolucję? Przecież za caratu ile tysięcy ludzi wsadzano do więzień a walka zbrojna — teror rewolucjonistów wciąż trwał, wciąż dokonywał nowych ataków. Prawda wtedy w P.-P.-Sie byli rewolucjoniści — a w dzisiejszej komunie są tylko chwalcy i gówniarze.

Wśród rzesz robotniczych krążą uporczywe wieści, że niektórzy komuniści sami starali się spowodować aresztowanie siebie i swoich ludzi — aby mieć później łtomaczenie przez bolszewikami, że dla tego nic nie zrobiono bo były areszty. Z tchórzowstwa taki pan komunista wolał iść do paki na jakiś czas, aby tylko w żadnej robocie udziału nie brać.

Robotnicy poważni chyba też powinni zrozumieć kim są nasi komuniści — powinni się zastanowić czy takim tchórzom i kłamcom można powierzyć losy klasy pracującej. 1-szy Sierpnia 1929 roku będzie świadectwa niedołęstwa komunistów posługujących się w dodatku żydowskiemi przeważnie dzieciakami, aby choć trochę ratować swój honor.

Hel.

Do dymisji pętaki!

W ostatnich dniach w Sopocie i Gdańsku odbywały się gorączkowe narady komunistów polskich. Głównym tematem obrad było nieudanie się nakazanego przez Komintern obchodu komunistycznego w dniu 1 sierpnia b. r. na terenie całej Polski. Z Moskwy przybyli do Gdańska dwaj delegaci Kominternu, wyposażeni w specjalne pełnomocnictwa i uprawnienia, zezwalające na przeprowadzenie śledztwa w sprawie dezorganizacji w zarządzie, sekretarjacie i w wydziałach centralnego komitetu komunistycznej partji Polski.

Delegaci moskiewscy byli obecni na posiedzeniu zarządu partji w Sopocie i dnia 4 b. m., powołując się na swe nadzwyczajne pełnomocnictwa, ogłosili decyzję, na mocy której członkowie zarządu komiteu zostali zawieszeni w urzędowaniu.

Agencja „Press" dowiaduje się, że skład centralnego komitetu, który został zawieszony w urzędowaniu, jest następujący: Lewandowski Józef, Pieńkowski Piotr, Berman Aron, Kwiatkowski Mieczysław, Lampe Alfred (Pseudonim Nowak), Hempel Jan (pseud. Jan), Szymański Zygmunt, Ostrowski Aleksander, Żarski Tadeusz (pseud. Oskar), oraz dwie osoby pod pseudonimem Poddubny, i Stefański. Równocześnie zawieszony został w czynnościach sekretarjat: Żarski (pseud. Bronisław), oraz osoby pod pseudonimami: Maniek, Solski, Wrzos i Poddubny. Dalej zawieszono w czynnościach wydział związków zawodowych, do którego należą: Kantor Abe (pseud. Natan), i osoba pod pseudonimem Emil — oraz wydział kolejowy, do którego należy Grochulski.

Delegaci Kominternu wydając powyższe decyzje oświadczyli zawieszonym w czynnościach, że kara nastąpiła wskutek braku wyniku nakazanej przez Moskwę działalności, a zwłaszcza za bezczynność i niespełnienie rozkazów wywołania zamieszek na terenie Polski i demonstracyj ulicznych w większych miastach w dniach 1 maja i 1 sierpnia b. r.. Delegaci moskiewscy zapowiedzieli mianowanie nowych członków komitetu, sekretarjatu i wydziałów po otrzymaniu instrukcji z Moskwy.

Pogadanki gospodarcze

W poprzedniej pogadance omówiliśmy naszą produkcję rolną, stwierdziliśmy, że nasi rolnicy nie potrafią wydobywać z ziemi tyle, ile wydobywa rolnik w Belgji, Anglji, Danji, Niemczech i t. d., podnieśliśmy konieczność podniesienia naszej gospodarki rolnej, ale podkreśliliśmy, że wskutek wzrostu liczby ludności na wsi przy niezmieniającej się ilości ziemi, zachodzi konieczność szybszego rozwoju naszych ośrodków przemysłowych, aby mogły one pochłaniać przybywającą co roku ilość rąk roboczych.

Jest to sprawa bardzo ważna, bo wzrost liczby ludności w Polsce wynosi już $\frac{1}{2}$ miljona osób, rocznie, a ponieważ możliwości emigracyjne są w chwili obecnej ograniczone, więc problem omawiany staje się tembardziej pilny.

Gdybyśmy posiadali takie kapitały, przy pomocy których moglibyśmy przeprowadzać na szeroką skalę te prace, które miałyby na celu usunięcie zaniedbania gospodarczego, w które popadła Polska dzięki długiej niewoli, to przyrost rąk roboczych w ciągu wielu lat i bez emigracji i bez szybkiego rozwoju naszych centrów przemysłowych, byłby z łatwością pochłonięty.

Dla wykonania takich ogromnych prac, jak regulacja rzek i odwodnienia dużych obszarów, drenowania gruntów, budowa szos i t. d. — to jest dla wykonania tych wszystkich robót, które są w pierwszym rzędzie potrzebne rolnictwu, potrzeba wiele rąk roboczych, ale i wiele kapitałów, a tych kapitałów niema.

Ale i w dziedzinie przemysłu stoimy w stosunku do państw europejskich daleko w tyle również przedewszystkiem dzięki niewoli i wojnie i dlatego sprowadzamy z zagranicy takie przedmioty, które moglibyśmy wyrabiać u siebie, w Polsce i w ten sposób dawać zatrudnienie ludziom, znajdującym się bez pracy.

Ale na to wszystko trzeba dużo pieniędzy, a tych pieniędzy niema, bo kapitały polskie zostały przez wojnę i powojenną inflancie zniszczone gruntowniej, niż gdziekolwiek na świecie. I dlatego powinniśmy wobec pomóc wytężoną pracą, tak, aby te szczupłe kapitały, które są, stały się wydajniejsze!

A zatem poza wydajnością pracy, która powinna być u nas — z tych względów, o których mówiliśmy — większą, niż gdziekolwiek istnieje konieczność przeznaczenia na cele rozwoju produkcji większej części ogólnego dochodu społecznego, niż to się czyni dotychczas!!!

A więc wszystkie wydatki nieprodukcyjne powinny być na długie lata bardzo ograniczone. W pierwszym rzędzie prywatny przemysł i handel, a następnie rząd, samorządy i t. d. mają tu wiele do zdziałania. Budżety państwa, przedsiębiorstw i instytucji państwowych, samorządowych oraz przedsiębiorstw prywatnych, winny być układane stale pod hasłem: *jaknajwięcej na rozwój produkcji!*

W stosunku do budżetu swojego i państwowych instytucji i przedsiębiorstw, Rząd ma w tej sprawie wszystkie możliwości. W samorządach Rząd może działać w drodze nadzoru. Ale wyłania się konieczność wzmożonej kontroli nad przedsiębiorstwami prywatnemi, aby ta linja rozumnego gospodarowania dochodem była i tam przeprowadzona w jak najszerszym zakresie.

Środki presji, któremi Rząd może operować, są duże. Polityka celne, kredytowa, podatkowa, taryfowa, zamówień rządowych etc. — oto najważniejsze z nich. A gdyby one okazały się niewystarczające, należałoby pomyśleć o innych.

Przy braku dużych kapitałów krajowych i słabym dopływie kapitałów zagranicznych, tylko drogą wzmożonej pracy i przeznaczenia jak większej części dochodu społecznego na cele czysto produkcyjne, możemy przyśpieszyć usunięcie niedomagań gospodarczych i wzmocnić tętno rozwoju życia gospodarczego, a w ten sposób odciążyć nasz rynek pracy.

Są to zadania duże, ale nie wymagające niczego więcej, prócz: ograniczenia się zamożniejszych warstw społeczeństwa i wyelimionwania momentów polityczno-demagogicznych z dziedzin pracy gospodarczej.

Gdyby wszyscy przejęli się dewizą: *jak najwięcej na rozwój produkcji*, to te „ofiary", złożone na ołtarzu ważnego zagadnienia: ograniczenie się sfer bogatszych i zerwanie z demagogją przez innych, byłyby bardzo łatwe do spełnienia.

A wówczas nasze położenie gospodarcze polepszałoby się szybciej, wzrastałby wybitniej ogólny dobrobyt.

Należy jednak pracować śmielej nad sprowadzeniem społeczeństwa na te drogi rozumowania, bo wprawdzie Rząd jest w pierwszym rzędzie powołany do walki ze szkodliwą rozrzutnością, ale bez współpracy ludności, lub — co gorsza — przy jej oporze, nie mógłby przeprowadzić celowej akcji w całości.

Antoni Pączek.

Groźną minę djabli wzięli!

W poprzednim numerze naszego pisma twierdziliśmy, że wielkie, robione przez bolszewików demostrancję w Rosji przeciwko Chinom — skończą się tylko na rezolucjach i pochodach; że komunistów strach za łydki trzyma — strach przed wewnętrznym rozkładem — przed wewnętrzną w sowietach rewolucją. To też komuniści woleli pozbyć się, oddać chińczykom — wschodnią-chińską czyli Mandżurską kolej — aniżeli z bronią w ręku o tą kolej walczyć.

Rosyjski komunizm, zarówno jak i komunizm na całym świecie potrafi tylko wrzeszczeć „precz" „niech żyje" — czynu się boją—ofiar nikt niechce ponosić! Nic też dziwnego że Sowiety przed Chińczykami przysiadły i rezygnują z pierwszorzędnej w świecie linji kolejowej byle tylko lania nie dostać.

Tymczasem w Rosji podziemny wulkan niezadowolenia narodu z rządów komunistycznych — co raz groźniej huczy, i należy się ciągle spodziewać momentu groźnego wybuchu. Spiski się mnożą, spiskują monarchiści — spiskują zwolennicy Trockiego — spiskują i gotują się do walki o swoją Niepodległość narody Kaukazu i Ukraina.

A za tymi idzie cała kolejka tych, którym krwawe rządy kominístycznych dyktatorów, ich mordy i niesprawiedliwość stoją od dawna kością w gardle. Przygotowania do wewnętrznej rozgrywki czynione są przez wszystkich mieszkających na całym terenie Rosji Sowieckiej. Zacznie się więc na wschodzie Europy i na Syberji nowy moment historyczny w dziejach nietylko Europy ale całej ludzkości.

To pewne, że po tym momencie — komunizm jako czynnik polityczny państwowy i gospodarczy istnieć przestanie. Komunizm przekształci się wtedy w nieliczne różnego typu sekty.

Hel.

Szczegóły dotyczące kolei Wschodnio-Chińskiej.

Gazety doniosły o zajęciu kolei mandżurskiej, zwanej wschodnio - chińską, przez wojsko chińskie oraz zwolnieniu z zarządu tej kolei wszystkich rosjan, mianowanych przez rząd sowiecki. Moskwa odpowiedziała na to wielkiemi manifestacjami robotniczemi i mobilizacją we wschodniej Syberji.

Do wojny, zdaje się, nie dojdzie, gdyż zarówno jedna jakoteż i druga strona niema sił, a zwłaszcza pieniędzy. Zatarg zostanie załatwiony, prawdopodobnie w drodze pokojowej.

Ważność kolei tej, mającej długości 1.618 wiorst, polega na tem, że stanowi ona najkrótsze połączenie Środkowej Syberji z Władywostokiem. Kolej bowiem okrężna, idąca przez własne terytorjum sowieckie, jest o kilka tysięcy km. dłuższa i niezbyt przysposobiona do wielkich transportów. Kolej wschodnio - chińska została wybudowana jeszcze za czasów carskich przed wojną rosyjsko - japońską (w r. 1901). Bolszewicy w traktacie zawartym w roku 1924 z rządem w Pekinie, oraz w parę miesięcy potem z ówczesnym dyktatorem mandżurji Czantso - linem, zrzekli się wszystkich praw rządu carskiego, zagwarantowali sobie jednak zarząd kolei z własnym dyrektorem i całym sztabem urzędników na czele. Urzędnicy ci, a także rosyjska służba niższa, zostali przysłani z sowdepji i byli wyłącznie komunistami. Urządzali zebrania swoje i hojnie rozdzielali bibułę komunistyczną pomiędzy ludność chińską, urabiając ją na swoje, sowiecko - komunistyczne kopyto. Znaczenie kolei powiększa jeszcze ta okoliczność, że poza majątkiem, ściśle należącym do utrzymania ruchu, kolej posiada własne lasy, tartaki, kopalnie węgla oraz prowadziła szkolnictwo, budowę mieszkań dla służby kolejowej i t. p.

Chiński rząd w Nankinie po uśmierzeniu wojny domowej i zjednoczeniu Chin, uznał za stosowne ukrócić władę rosjan na kolei i zażądał, by w zarządzie koleją chińczycy posiadali równą władzę z urzędnikami sowieckimi. Gdy sowiety się oparły, obsadzono zarząd siłą, urzędników sowieckich aresztowano i odstawiono do granicy sowieckiej.

Stanowczy krok Chin wywołał w świecie poruszenie. Sowiety mogły odpowiedzieć wojną. Dotychczas jeszcze tego nie zrobiły, zadawalając się widocznie uchwalaniem groźnych rezolucyj na wiecach w Moskwie.

Spokojnych Chińczyków, oczyszczających swoją ziemię z obcych najeźdźców, nazywa się w sowdepji bez ceremonji imperjalistami t. j. zaborcami i bandytami. U nas jednak każde dziecko uczy się w szkole, że Rosja zabrała Chinom Mandżurję, nie zaś odwrotnie.

Człowiek bez piątej klepki.

W 219 numerze „Gazety Warszawskiej" z okazji ziazdu Hallerczyków w Poznaniu — pan Eustachiewicz umieścił artykuł pod tytułem „Walor moralny armji", w którym [illegible] się koniecznie historję, logikę i zdrowy rozum naciągnąć byle tylko wykazać, że właśnie i tylko jedynie endecka racja stanu, endecka myśl ideowa, ich ofiarna i obfita w wycieranie fraków po przedpokojach zaborców — dały Polsce Niepodległość. Pisze on: „Najszlachetniejsze porywy przedewszystkiem naszej młodzieży były niejednokrotnie błędnie zużytkowane, choćby wspomnieć walki naszej o Niepodległość z państwami centralnymi".

Ładniebyśmy wyglądali w roku 1915, 1916 i dalej, gdybyśmybyli formowali 1-szą brygadę strzelców i legjony wogóle nie na terenach należących czy zabranych przez państwa centralne — a tylko na terenach zajętych przez wojska rosyjskie jak to czynili endecy (oddziały Gorczyńskiego). Zamiast pracować na ziemiach polskich, musielibyśmy razem z Moskalami cofać się w głąb Rosji. Taki pan Eustachiewicz po tylu latach, niemoże przyjść do równowagi umysłowej. Albo w innym miejscu pisze:

Zmysł ten miał na celu daleką perspektywe dziejową i w tej dali widział nieomylnie powstanie niepodległości zjednoczenia państwa polskiego. Drogowskazem dla narodu były myśli i idee Popławskiego, Balickiego i Dmowskiego. One wytyczały trasę biegu historycznego najbliższych wypadków, one kazały wierzyć i uwierzyć w odzyskanie zabranej nam Wolności.

Tak, tak, Klituś Bajduś módl się za nami. Toć fakty historyczne mówią zupełnie co innego, ale autor artykułu ślepy i głuchy na wszystko, z uporem manjaka, twierdzi w dalszym ciągu swoje głupstwa, wbrew historji, wbrew zdrowemu rozsądkowi. Jakżeż tu endecka myśl, endecka racja stanu może się urzeczywistniać, może wygrywać, skoro jej różnym filarom i pomocnikom, ciągle brakuje w głowie piątej klepki.

Hel.

15-lecie czynu legjonowego.

Dnia 6 sierpnia r. b. upłynęło 15 lat od chwili wymarszu Pierwszej Strzeleckiej Kompanji, do walki o zdobycie Niepodległej Polski pod wodzą Ukochanego Komendanta Józefa Piłsudskiego.

W entuzjaźmie owych, brzemiennych dni letnich społeczeństwo wydało z siebie pierwszy hufiec na walkę z wrogiem — długą, trudną i **ogromną.**

Pod sztandarem wolności dokoła Komendanta skupiła się młodzież wszystkich stanów: chłopi, robotnicy i inteligencja. Jak rok rocznie tak i w tym roku dla upamiętania bohaterskiej cierniami i znojem usłanej przeszłości zgromadzi w Nowym Sączu na kilka dni legjonowa wiara, by we wspólnem gronie zebrać swe serca i jak ongiś przed laty dać i dziś wyraz niezłomnej woli Narodu Polskiego utrzymania wywalczonej Niepodległości.

Przeciwko interesom państwa
przeciwko interesom ludu wiejskiego.

Przed kilku laty osobnym dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, polecono Ministerstwu Reform Rolnych jak najśpieszniejszą likwidację serwitutów w ordynacji Zamojskich, posiadających swoje dobra w kilku południowych powiatach wojew. Lubelskiego. Likwidacja serwitutów jest bardzo ważną sprawą dla włościaństwa, jak i dla obszarników, a najważniejszą jest dla Polski, jako młodego, nowoczesnego Państwa. Nad likwidacją serwitutów ordynacji Zamojskich pracuje od szeregu lat kilkudziesięciu geometrów i urzędników ziemskich, obdzielonych ma być ziemią kilkadziesiąt tysięcy gospodarstw chłopskich. W rozrachunku ekwiwalentu, czyli należności za prawo serwitutowe osady chłopskie otrzymują nieraz sporą ilość ziemi, jak naprzykład: we wsi Stary Zamość każda osada tabelowa otrzymała po 8 hekt. ziemi, wieś Wierzba, położona obok Starego Zamościa, otrzymała po 6 hekt. na osadę, zależnie od wielkości serwitutu. Wieś Hedwiżyn otrzymała prawie po 11 hekt. ziemi na osadę. Likwidacja serwitutu w roku bieżącym jest na ukończeniu i rozpoczęto wprowadzanie włościan na grunt, czyli w posiadanie przeznaczonych działek. Ale w ordynacji zaczęto medytować, jak wpłynąć na Urząd Ziemski, aby przeliczał serwituty skąpiej, przez co mniej ziemi otrzymaliby włościanie, a więcej zostało dla ordynacji. Były usiłowania nakłonienia na stronę ordynacji poszczególnych urzędników - geometrów ziemskich, już za wysokie łapówki do oszczędniejszego przeliczenia ekwiwalentu (propozycje dochodziły do ½ miljona zł.). Jednakże uczciwi urzędnicy nie dali się nabrać. Puszczono tedy w ruch niejakiego pana Widawskiego, byłego księdza, karanego niejednokrotnie sądownie za obrazę Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, karanego również i za pederastję z nieletnim chłopcem. Ten pan Widawski buntował włościan, wmawiając w nich, że powinni jeszcze więcej ziemi dostać. — Widawskiemu naprawdę nie chodzi o to, aby chłopi więcej ziemi dostali, idzie o to jedynie, aby sprawę przewlekać i w ten sposób umożliwić Ordynacji przygotowanie do walki przeciwko likwidacji serwitutów. Ponieważ i pan Widawski za mało pomagał, Ordynacja zwróciła się w Warszawie do pewnego wybitnego adwokata, mieniącego się piłsudczykiem, chyba z osobnej brygady, pana X., który za wysokie wynagrodzenie, podobno dochodzące do 600 tysięcy złotych, podjął się obalić kilkuletnią pracę Urzędów Ziemskich, wstrzymać likwidację serwitutów, aby ułatwić Ordynacji wytargowanie w Ministerstwie reform rolnych 30 tysięcy hektarów jako nietykalny ośrodek, pozostający w rękach Ordynata Zamojskiego. — Pan adwokat wystąpił ze skargą do Głównej Komisji Ziemskiej o wstrzymanie likwidacji. Ordynacja znów szukała dróg, aby dwóch członków Komisji Głównej przekupić — ale się nie udało i pan adwokat w Głównej Komisji Ziemskiej sprawę przegrał — wykazując przytem zupełną nieznajomość przedmiotu i całej sprawy — negując znaczenie jej dla Państwa i włościaństwa. Pan mecenas poleciał na skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, gdzie w jakiś dziwny i tajemniczy sposób nie czekając na orzeczenie w tej sprawie Głównej Kom. Ziemskiej, p. mecenas już w trzy dni otrzymał nakaz wstrzymania wprowadzania właścian na grunt — a więc wstrzymania likwidacji serwitutów. Dziwny jest ten pośpiech w Trybunale Administracyjnym w wyżej przytoczonej sprawie — skoro inne sprawy latami leżą, czekając na swoją kolejkę i załatwienie. Ta robota pana adwokata, który poszedł za gotówkę na sznureczku Ordynacji wbrew intencji Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, który doprowadził włościan do niesłychanego rozgoryczenia, oddając ich na łup bolszewickiej agitacji — ten adwokat piłsudczyk, — podkopujący za pieniądze ordynackie, zaufanie włościan do Rządu Marszałka Piłsudskiego, nie zdając sobie sprawy, że swoim postępowaniem otworzył na nowo drogę do wszelkiego rodzaju nadużyć, defraudacji leśnych i dziesiątków tysięcy nowych karnych spraw wynikających z dokonanej w połowie likwidacji serwitutów. Trzeba być bardzo filozofem, aby być piłsudczykiem przeciwko Piłsudzkiemu!

Dowiadujemy się, że delegacja włościan była u tow. posła Malinowskiego Marjana, (Wojtka), który rozpoczął interwencję u odnośnych czynników — aby naprawić niesłychaną szkodę wyrządzoną przez p. mecenasa interesom Państwa Polskiego i włościaństwa, które z niecierpliwością czekało onej likwidacji serwitutów, a dziś z niepokojem czeka, jakie stanowisko w tej sprawie zajmie Rząd, a głównie p. Staniewicz Minister Reform Rolnych.

Towarzysze jednajcie nam prenumeratorów



Poradnik gospodyń.

KWAŚNE MLEKO, KEFIR I JOGURT.

Mleko, pozostawione przez czas dłuższy, kwaśnieje i zsiada się. Kwaśnienie to nosi nazwę fermentacji mlecznej i podlega na rozkładzie składników mleka pod wpływem bakteryj. Rozkładowi ulega przedewszystkiem cukier mleczny, przyczem powstaje kwas mleczny i bezwodnik kwasu węglowego; (czad).

Bakterjolodzy rozróżniają aż 20 gatunków bakteryj, t. j drobnych, niedostrzegalnych okiem żyjątek zdolnych rozłożyć cukier mleczny na kwas mleczny i bezwodnik kwasu węglowego; noszą one wspólną nazwę bakterji kwasu mlecznego. Do najbardziej znanych należą: bakterja kwasu mlecznego, zamieniająca mleko słodkie w kwaśne, bakterja kaukaska, której zawdzięcza swe powstanie kefir, i bakterja bułgarska, wytwarzająca jogurt. Charakterystyczna dla wszystkich mlek sfermentowanych jest zmniejszona ilość cukru mlecznego, którego kosztem powstał kwas mleczny. Kwas mleczny stanowi zasadniczy i najważniejszy składnik każdego mleka sfermentowanego, nadaje bowiem mleku smak kwaśny, powoduje ścinanie się sernika (białka), za czem idzie zmiana konsystencji mleka i jest wreszcie przyczyną zdrowotności mleka sfermentowanego.

Był czas, kiedy niektórzy z uczonych lekarzy, wykrywszy przy zmęczeniu w mięśniach kwas mleczny, uważali go za szkodliwy wytwór tkanek. Nowsze jednak badania zaprzeczyły tym spostrzeżeniom, stwierdzając wprost przeciwnie, dodatnie znaczenie kwasu mlecznego dla organizmu. Zresztą, nie troszcząc się wcale o dysputy uczonych, już zdawiendawna ludzkość szczęśliwym jakimś wiedziona instynktem a może na zasadzie doświadczeń, zwykła używać przeróżnych sfermentowanych potraw, zawierających kwas mleczny, a więc mleko kwaśne, kiszone ogórki, kiszoną kapustę, barszcz buraczany, a także chleb razowy i t. p. Co więcej, ludność, szczególnie wiejska, przywiązuje do tych potraw specjalne znaczenie i uważa je za pokarmy zdrowsze od innych i oczyszczające krew. To ludowe wierzenie znalazło potwierdzenie naukowe. Najwięcej zasłużył się tu uczony Miecznikow, który, nie poprzestawszy na stwierdzeniu zdrowotności mleka sfermentowanego, postawił własną teorję jego działania, tworzył nowe rodzaje mlek sfermentowanych i bardzo żywo propagował ich używanie. Spostrzeżenia i teorja Miecznikowa są tak cenne i ciekawe, że pisząc o mleku sfermentowanem nie sposób ich pominąć milczeniem.

Miecznikow stwierdził, że cały szereg narodów, używających potraw kiszonych, w szczególności sfermentowanego mleka, odznacza się niepoślednią żywotnością i długowiecznością. Mossamedzi w Afryce i mieszkańcy południowej Angoli, zarówno jak niektóre szczepy kaukaskie, używające mleka kwaśnego, dosięgają późnego wieku. Nigdzie też w Europie nie spostrzegamy tylu czerstwych starców ile w Bułgarji, gdzie jogurt jest napojem narodowym. Dane statystyczne wykazały w Bułgarji aż 80 osób stuletnich na miljon ludności, podczas gdy w całej Europie przypadają niespełna dwie osoby stuletnie. Miecznikow doszukuje się przyczyny tego dobroczynnego działania mleka sfermentowanego w kwasie mlecznym. Za najważniejszą przyczynę przedwczesnego starzenia się uważa Miecznikow zatrucie organiczne wywołane przez bakterje gnilne, mające swe siedlisko głównie na alkalicznem podłożu kiszek. Przez spożywanie kwasu mlecznego zakwaszamy drogi pokarmowe, uniemożliwiając rozwój bakterjom gnilnym, mogącym się rozwijać tylko w środowisku alkalicznem.

U nas używa się najwięcej mleka zsiadłego, jest ono bowiem tanim środkiem spożywczym, otrzymywanym przy bardzo małym nakładzie pracy. Wystarczy postawić naczynie z mlekiem w ciepłem miejscu na jakiś czas, by mleko się zsiadło i gotowe było do spożycia. W akcji kwaśnienia i zsiadania się mleka współdziała kilka bakterji, z których najważniejsza jest bakterja kwasu mlecznego. W mleku świeżem bakterji tej nie udało się jeszcze wykazać, wobec czego istnieje przypuszczenie, że dostaje się ona do mleka z zewnątrz z powietrza. Szybkość rozwoju i sposób rozwoju bakteryj mleka zsiadłego zależą więc w pewnej mierze od warunków zewnętrznych, od pomieszczenia. Pomieszczenia, w którem mleko postawiono, aby się zsiadło, nie może zawierać żadnych substancji gnijących, w tym bowiem wypadku wraz z potrzebnemi bakterjami fermentacyjnemi przenikną do mleka także bakterje gnilne i może się zdarzyć, że mleko zamiast kwaśnieć uzyska przeciwną zamierzeniu reakcję alkaliczną. Jeżeli mleko jest drowe i czyste, a pomieszczenie odpowiednie, mleko zawsze zsiada się prawidłowo, przyczem tem prędzej się zsiądzie im w cieplejszem miejscu jest postawione.

W odróżnieniu od mleka zsiadłego kefir i jogurt przyrządza się na mleku gotowanem. Do otrzymania kefiru używa się t. zw. ziarn kefirowych, zawierających bakterję kaukaską i grzybek Saccharomyces Kefir. Z ziarn tych otrzymujemy zaczyn, który, dodany do mleka, wywołuje jego kiszenie Już po jednym dniu kefir gotów jest do użycia; przez dalszą fermentację zmienia się jego skład i własności fizjologiczne. Kefir bywa jedno, dwu i trzydniowy. Jednodniowy zaleca się ludziom skłonnym do obstrukcji, dwudniowy jest obojętny, trzy-

dniowy, w przeciwieństwie do jednodniowego, działa wstrzymująco na kiszki. Kefir różni się korzystnie od mleka zsiadłego. Sernik bowiem mleka znajduje się w kefirze częściowo roztworzony, częściowo zaś zawieszony, i w tej postaci jest łatwo strawny.

Jogurt jest ulubionym napojem Turków i Bułgarów. Po przegotowaniu mleka oziębia się je wolno do 40—45° C. i dodaje doń fermentu „Maja". Fermencja odbywa się w temperaturze 45° C. i jest już ukończona po 4—5 godzinach. Otrzymany napój przedstawia się jako masa ziarnista o przyjemnym kwaskowatym smaku i subtelnym aromacie.

W handlu znajdują się tabelki do przyrządzania kefiru i jogurtu. Przy używaniu takich tabelek należy bardzo ściśle przestrzegać dołączone do nich przepisów; mimo to jednak dość często tabelki zawodzą.

Miecznikow zbadał różne rodzaje mleka sfermentowanego i za najzdrowszy uznał jogurt.

W odróżnieniu od bakteryj mleka zsiadłego czy kefiru, bakterja bułgarska nie ginie w kwasach żołądkowych, lecz żywa dostaje się do kiszek, gdzie rozwijając się, wytwarza kwas mleczny i zakwaszając kiszki przeciwdziała bakterjom gnilnym.

Nie przesadzając, czy teorja Miecznikowa jest zadowalniająca w zupełności, stwierdzić jednak możemy, że używanie kwaśnych przetworów mlecznych nie przynosi szkody organizmowi, ale przeciwnie, działa dobroczynnie, szczególnie w wypadkach zaburzeń dróg trawienia.

W czasie upalnego lata pamiętajmy, że szklanka zsiadłego mleka, kefiru lub jogurtu ochłodzi równie dobrze lub lepiej od lemoniady, często sfałszowanej, będąc przytem napojem bez porównania zdrowszym.

JAGODY, JAKO ŚRODEK LECZNICZY.

Pospolite u nas w lasach jagody, zwane w Małopolsce czarnemi borówkami, a w ruskich okolicach czernicami, mają niezwykłe własności lecznicze. Doskonale działają na przewód pokarmowy, regulując trawienie, przewodzenie i lecząc rany, jeżeli takowe są.

W krajach zachodnich używają tych jagód do kompotu, nawet do syropów, u nas powszechnie do... wódki. Trzeba oddać jednak sprawiedliwość naszym gospodyniom, że dla domowego użytku jagody są nastawione jedynie na cukrze. Po kilku tygodniach fermentacji, stanowią doskonały środek leczniczy.

I w aptekach na niektóre choroby żołądka nic innego się nie dostaje, jak wyciąg z jagód, który działa mniej więcej tak, jak sok jagód, a nawet jak świeże jagody. Dlatego też, póki czas, spożywajmy jagody, a żałować nie będziemy.

UKĄSZENIE PSZCZOŁY, LEKARSTWEM.

Pszczoły, przeciwnie jak ludzie, w upalne dni osiągają całą swoją zwinność i zdolność do lotu. Gorąco im służy. Zato dokucza im, więcej, niż nam nawet, burza i deszcz. O ile dla nas przemoczenie ubrania w czasie gorąca równoznaczne jest z wykąpaniem się, to dla pszczół oznacza ono ciężką chorobę, jeżeli nawet nie śmierć. Dlatego też pszczoły są tak niezwykle wrażliwe na nadchodzącą burzę i za wczasu starają się schronić do ula. Mądre są i pracowite te muchy. Zazwyczaj bywają też i łagodne, ale nie zawsze. Często nawet niezaczepiane rzucają się gromadnie na ofiarę i sztyletują ją żądłami. Jedna porcja zastrzyku wystarczy, ażeby obezwładnić, a nawet zabić wroga, wkraczającego do ula. Zazwyczaj na jednem żądle to się nie kończy, gdyż pszczoły gromadnie się rzucają na intruza i nawet już po jego śmierci znęcają się, wstrzykując mu jadowite soki, jak wędliniarz w szynkę.

Człowiek, dzięki dużej objętości swego ciała, jest w znacznie lepszem położeniu. Jedno ukąszenie pszczoły go nie zabija, owszem, robi go nawet na pozór zdrowotnym, bo tłuściejszym. Co rok czytamy w prasie o wypadkach śmierci, wskutek pokłucia przez pszczoły zarówno ludzi, jak i większych zwierząt: koni i bydła.

Są jednak wypadki, kiedy i jedno jedyne ukłucie może sprowadzić śmierć człowieka. Wystarczy np., byśmy zerwali jabłko w ogrodzie i bez oglądania go, ugryźli je. Jeżeli w jabłku uwiła sobie gniazdko osa i dostała się do jamy ustnej, to biada nam, jeżeli nie zdążymy szybko z jabłkiem ją wyplunąć. Osa zemści się za naruszenie obronnego jej domku, a zemsta ta, gdy los nam nie będzie sprzyjał, może być okrutna. Pół biedy, jeżeli nas utnie w język, lub policzek, fatalnie natomiast, jeżeli się dostanie do gardzieli, gdyż tam są drogi oddechowe tak wąskie, że spuchnięcie gardła po żądle — powoduje ich zatkanie i śmierć, prawie bez ratunku.

Ukąszenie pszczoły może wywołać gorączkę kilkudniową, jeżeli jad dostanie się w naczynie krwionośne, idące tuż pod skórą. Wtedy następuje gwałtowny wstrząs w organizmie i niewysoka gorączka, ale w nagrodę zato ciało jest zabezpieczone od przykrych skutków ukąszeń pszczół na przyszłość.

Nowe ukąszenie wywołuje nawet bombla, przechodzi bez żadnych skutków.

Tem się tłomaczy odporność na ukąszenie pasieczników.

Jad pszczół jest jednak jeszcze i lekarstwem. Leczy skutecznie reumatyzm. Jeżeli nas zatem kiedy ugryzie pszczoła, pocieszmy się, że ból nasz nie jest daremny, że idzie on na ratunek leczenia reumatyzmu, jaki prawie każdy z nas nosi.

Lekarz Ludowy.

SPOzYCIE TYTONIU W KRAJU I ZA GRANICĄ.

W porównaniu z innymi krajami i spożycie tytoniu w Polsce, ejst niezwykle niskie co wynika z ponższych cyfr. pochodzących z r. 1924. W Polsce wypadło w tym roku na głowę ludności 500 gr. tytoniu (½ kg.), gdy we Włoszech 685 gr., w Bułgarji 1.100, w Hiszpanji 1.360, we Francji 1.440, w Czechosłowacji 1.507, w Szwecji 1.546, w Austrji 1.710, w Niemczech 1.900, w Stanach Zjednoczonych 2.600 i w Holandji 3.000 gr.

Spożycie tytoniu wzrastało stopniowo i w r. 1928 wynosiło już 672 gramów rocznie na głowę ludności; jednakże dalecy jesteśmy jeszcze od konsumcji sąsiadujących z nami Niemiec, Austrji, Czechosłowacji lub nawet obecnej Rosji, której konsumcja w r. 1927 wyniosła 707 gr.

Spożycie wyrobów tytoniowych nie jest jednolite w różnych dzielnicach naszego Państwa. I tak waha się ono od 301 gr. (Kowel) do 1.031 gr. (Warszawa), a przeliczając tytoń na pieniądze od zł. 9.23 do zł. 31.61.

Konsumcjaj est najniższa w częściach kraju, gdzie jest dozwolona uprawa tytoniu (Kołomyja, Równe, Jagielnica), albo też, gdzie ludność jest biedna (Wilno, Kowel).

Duże ośrodki przemysłowe oraz miasta wykazują największe spożycie (Warszawa Kraków, Poznań, Lwów, Katowice, Łódź).

Czysty zysk Skarbu Państwa z wprowadzenia monopolu tytoniowego stale wzrasta. W r. 1924, wynosił 32 miljony, w r 1925 — 69 milj., w r. 1926/27 — 135 miljonów (za 5 kwartałów z powodu końca roku budżetowego na 31. III). i w roku 1927/28 — 110 miljonów zł.

KRONIKA ZAWODOWA

Międzynarodowy zjazd organizacji inwalidzkich.

Dnia 4-go sierpnia rozpoczął się w sali Rady Miejskiej Międzynarodowy Zjazd Organizacyj Inwalidzkich czyli Zjazd Delegatów V-go Kongresu „C. I. A. M. A. C. u" pod wysokim protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego i I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Organizacja pod nazwą Conference Internationale des Associations du Mutiles et Anciens Combattans powstała w roku 1924 przy wybitnym współudziale inwalidów polskich, wzięła sobie za zadanie opiekę nad inwalidami wojny światowej oraz szerzenie idei pokoju. Dzięki tak szlachetnym hasłom Ciamac skupił organizacje inwalidzkie 10-ciu państw, a mianowicie: Francji, Niemiec Czechosłowacji, Polski, Finlandji, Danji, Bułgarji, Jugosławji, Rumunji i Austrji. Obecny zjazd jest dalszym ciągiem międzynarodowego porozumienia inwalidów i jako taki niewątpliwie przyniesie w tej materji nowe wartości i pogłębi dotąd istniejące. Organizacją zjazdu zajmuje się Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej.

Koniec partyjnej gospodarki w ogólnopolskim Związku Kas Chorych.

W dniu 3 sierpnia r. b. na skutek decyzji p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, pułkownika Prystora, został rozwiązany Zarząd Ogólno - polskiego Związku Kas Chorych w Warszawie. Komisarzem rządowym został zamianowany były minister zdrowia, dr. Witold Chodźko.

W ten sposób zostanie wreszcie zaprowadzony ład i porządek w instytucji, w której dotąd panoszyła się wszechwładnie żuławszczyzna.

KOMUNIKAT.
do
PRACOWNIKÓW I PRACOWNIC FABRYK MONOPOLOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że Centralny Związek Robotników i robotnic Fabryk Tytoniowych z dniem 29 lipca r. b. został przemianowany na: Centralny Związek Zawodowy Pracowników i Pracownic Fabryk Monopolowych Rzeczypospolitej, z siedzibą: Warszawa, Wiejska 14, pok. Nr. 15, który na podstawie Statutu, zapisanego do rejestru Komisarjatu Rządu pod Nr. 852 dnia 29 lipca rozpoczął działalność organizacyjną.

Korespondencja z Zawiercia.

W sobotę, dnia 27-go lipca 1929 r. P.P.S. dawn. Frakcja Rew. wspólnie z Centralnym Związkiem Zawodowym Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Rzeczypospolitej Polskiej — Oddział w Zawierciu urządziła wielki wiec w sali Domu Ludowego T.A.Z.. Na wiec ten tłumnie pospieszyli robotnicy zawierccy, zapełniając szczelnie salę Domu Ludowego.

Do zebranych w liczbie ikoło 2000 osób przemawiali towarzysze: Kwapiński, który w imieniu P.P.S. dawn. Fr. Rew. i Sentr. Zw. Rob. i Rob. Przem. Włók. Rzeczp. Polskiej — Oddział w Zawierciu, wiec zagaił, oraz tow. Opałko, Kowalczyk, Czosnek, Zając i inni.

Tow. Kwapiński i Opałko scharakteryzowali przyczyny rozłamu w P.P.S., oraz wyświetlili ohydną robotę K.K.S.-u, podkopującą istnienie Rzpl. Polskiej i zaprzepaszczającą interesy Klasy Robotniczej.

Towarzysze: Kowalczyk, Zając i Czosnek omawiali stosunki miejscowe, wskazując na płaszczenie nie się K.K.S.-u, przed kapitałem i ich niecną rolę, odegraną przy ostatniej redukcji robotników fabr. T. A.Z., oraz podkreślili konieczność wyboru delegacji fabrycznej.

W sprawie wyborów delegacji robotniczej w T. A.Z., zebrani postanowili jednogłośnie niezwłocznie przystąpić do wyborów, oświadczając się za wprowadzeniem delegacji robotniczej w T-wie Akc. „Zawiercie".

Na początku wiecu kilku KKSowców chciało zakłócić powagę i wprowadzić zamęt w szeregi słuchaczy, lecz robotnicy swawolę ich rychło ukrócili, wyrzucając dwuch najbardziej krewkich za drzwi.

Jak nam wiadomo, na dwa dni przed naszym wiecem, Cekawiści z Karcherem na czele urządzili ogólną, partyjno-związkową konferencję, na której postanowili za wszelką cenę rozbić nasz wiec. Sprowadzili więc bojówki KKS-owskie z Sosnowca, Dąbrowy, Częstochowy i z okolicznych miejscowości. Komuniści również przyłączyli się na ochotnika do tego przedsięwzięcia. Zmobilizowana bojówka KKSowska, pałkarze Karchera i komuniści, uzbrojeni w pały, stanęli więc pod Domem Ludowym, lecz tutaj napotkali na zdecydowany opór robotników, przybyłych na wiec, którym już sprzykszył się terror partyjny cekawistów, i ich niecna demagogja na terenie Zawiercia. Atak bojówek złamany został i rozbity, jak zewnątrz, tak i wewnątrz Domu Ludowego, a odbyło się to tak spokojnie, sprawnie i szybko, że nawet najmniejszy zamęt nie wkradł się w szeregi słuchaczy na sali.

Gdziekolwiek na sali zjawił się jaki krzykacz KKSowski, chcąc warcholić, natychmiast był szybko i energicznie za drzwi wyrzucany. Wiec więc odbył się poważnie i imponująco. Tłum robotników, zapełniający salę Domu Ludowego był w podniosłym nastroju.

Wiec ten wyjaśnił robotniczemu ogółowi w Zawierciu, jaką szkodliwą dla Państwa Polskiego demagogję wprowadzają w robotnicze szeregi panowie Cekawiści. Otworzył oczy tym, którzy dotychczas szli za tą partją.

W poruszanych sprawach miejscowych tow. Czosnek poświęcił dłuższą część swego przemówienia Kasie Chorych w Sosnowcu, omawiając ostatnie ataki na tę Instytucję i na obecnego Komisarza ze

strony Cekawistów. Zła gospodarka tej Instytucji pod rządami tych panów w ciągu dziesięciolecia istnienia Kasy Chorych wydała ujemny rezultat, bowiem bilans Kasy Chorych w Sosnowcu wówczas, gdy obejmował kierownictwo p. Wąsowicz, wykazał dwumiljonowy deficyt. Dziś na człowieka, który sytuację w Kasie Chorych ulepsza w różnych dziedzinach, który wprowadza oszczędności i poprawia stan finansowy Kasy, rzucają Cekawiści kalumnje i oszczerstwa.

Sprawę redukcji robotników w T.A.Z. omawiali tow. Czosnek i Kowalczyk, krytykując postępowanie związku KKSowskiego i sekretarza tego związku, Karchera. Pan ten przy ostatniej redukcji popierał robotników ze wsi okolicznych, którym stan majątkowy pozwala na to, że mogą obejść się bez pracy, gdyż na posiadanych kilkunastomorgowych gospodarstwach z łatwością mogą prowadzić życie. Natomiast o nędzy robotniczej, o robotnikach, którzy nic nie posiadają, prócz rąk do pracy, p. Karcher zapomniał i nie bronił ich należycie, przez co wielu z nich dzisiaj znajduje się bez pracy, wyrzuconych na bruk zawierciecki. Huczne oklaski zebranych nagradzały naszych towarzyszy przemawiających, to też rozbijacze KKSowscy obecni na sali, ścierpieć nie mogąc tego, po zakończeniu wiecu chcieli wywołać tumult i zamieszanie.

Jeden z tych rozbijaczów, sprowadzony przez Karchera, aż z Częstochowy, niejaki KKSowiec Dederko, wskoczył na ławkę i dobywając rewolweru, rzucił nienawistny okrzyk w stronę sceny. Natychmiast jednak opuszczający robotnicy załatwili się z tym panem, wyrzucając go, jak dwuch poprzednich, za drzwi.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego".

Zebrana bojówka Karchera pod Domem Ludowym, nic nie wskórawszy, sromotnie jeszcze przed zakończeniem wiecu plac opuściła. Z nosami na kwintę spuszczonymi, wracali „bojowcy" p. Karchera, odgrażając się na PPS dwan. Fr. Rew..

Wiec ten udowodnił, że C.K.W. straciło całkowicie wpływy wśród mas proletarjackich Zawiercia i przekonał tych bankrutów politycznych, że rola ich na terenie tutejszym jest ostatecznie skończona.

Miejscowy.

Z Kasy Chorych w Kaliszu.

Dnia 27 czerwca r. b. Rada Związków Zawodowych w Kaliszu, pozostająca pod znakiem P. P. S. C. K. W. wystosowała do Okr. Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie memorjał w sprawie miejscowej Kasy Chorych. W memorjale tym pozwalają sobie jej autorowie p. Marek i Rutkowski na twierdzenie, że gospodarka, zamianowanego przez Okręgowy Urząd Ubezpieczeń Komisarza jest szkodliwa dla ubezpieczonych, gdyż świadczenia zostały ograniczone, oddziały Kasy zalegają z wypłatą zasiłków, Kasa posiada duże zaległości u pracodawców, koszty administracyjne są za wysokie i t. p.

Nie interesowaliśmy się temi głupstwami i oszczerstwami panów z P. P. S. C. K. W., gdyby nie wzmianka o wyżej zamieszczonej rezolucji w Robotniku z dnia 26/VI Nr. 179, że obecni na wiecu w dniu 23-go czerwca roku bież. robotnicy w liczbie kilkuset podobną rezolucję uchwalili. O liczebności uczestników wiecu i prawdomówności Robotnika pisać nie będziemy, gdyż są to rzeczy wiadome każdemu, natomiast w imię poczucia sprawiedliwości zmuszeni jesteśmy podać do publicznej wiadomości garść faktów, stwierdzających wymownie o uczciwych metodach panów Marków i innych z pod znaku P. P. S. C. K. W.

Otóż jak wygląda wasza prawda panowie Markowie i inni prowodyrzy partji P. P. S. C. K W. w Kaliszu, w świetle faktów?

Zarząd rozwiązano w dniu 6-go czerwca 1928 roku. Wydatki administracyjne, na które kładziecie szczególny nacisk, na 1. VI. 28 r. wynosiły złotych 53.766 — czyli 10,7% w stosunku dodo chodów Kasy, natomiast na 1. VI. 1929 r. wynoszą zł. 54.573, co równa się 9.4% w stosunku do dochodów; zaległości zwiększyły się cokolwiek z powodu ciężkiej sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie handel i przemysł, lecz suma zł. 412.766 świadczy wymownie, że zaległości te powstały za czasów rozwiązanego Zarządu Kasy. Dochody Kasy na dzień 1. VI. 28 r. zł. 502.849 — na 1. VI. 29 r. zł. 573.463, zwiększone o złotych 70.614 świadczą również o zdolności administracyjnej Komisarza Kasy. Piszecie o zmniejszeniu świadczeń ubezpieczonych — proszę: wydatki na leczenictwo do dnia 1. VI. 28 r. zł. 387.249 t. j. za pięć miesięcy — do dnia 1. VI. 29 r. zł. 435.062, również za pięć miesięcy roku obecnego. W poszczególnych wypadkach prawda wasza przedstawia się jak następuje: wypłacono zasiłków za pięć miesięcy 28 roku zł. 86.852 — za pięć miesięcy roku obecnego zł. 108.580, wypłacono za pomoc lekarską za 5 miesięcy 28 roku zł. 134.395 — za pięć miesięcy w obecnym roku zł. 148.789. Te rzekomo uszczuplone przez was lekarstwa, jak piszecie w swojej rezolucji, wyglądają w cyfrach na dzień 1. VI. 28 r. zł. 81.760 — na 1. VI. 29 r. zł. 87.644: Koszty leczenia w ambulatorjach na 1. VI. 28 r. zł. 16.270 na 1. VI. 29 r. zł. 27.467, za to koszt administracji za czasów Zarządów wynosił za 5 miesięcy zł. 58.213, a za zarządu Komisarza Kasy przy powiększonych o 70.614 zł. dochodach wynosi tylko zł 37.041 za taki sam okres, to jest za pięć miesięcy roku bieżącego.

Tak sławetni obrońcy ludu pracującego wyglądają wasze rzeczowe argumenty w waszej rezolucji. Za czasów Komisarza Kasy wydatkowano więcej na lecznictwo w takim samym okresie pięciomiesięcznym, jak w roku ubiegłym o zł. 47.813 — na zasiłki o zł. 21.656 — na pomoc lekarską o zł. 14.394 — na lekarstwa — o złotych 5.884, — na leczenie w ambulatorjach o zł. 11.197 — osiągnięto więcej w dochodach Kasy o zł. 70.614. Zarząd Kasy pozostawił gotówki w Bankach zł. 39.882 — na 1. VI 29 r. Kasa posiada w bankach zł. 139.739 czyli o 100.000 zł. więcej. Przez Komisarza Kasy założone zostały: przychodnia przeciwgruźlicza, Oddziały w Koźminku i Liskowie, nowa lecznica dla fizykoterapji przy placu Św. Józefa, zakupiony plac pod budowę gmachu, zakupiono cały szereg aparatów leczniczych: inhalator z maskami, kąpiele żarowe 4, 6, 8 i 10 lampowe, 4 lampy jednożarowe, diatermia Siemensa na 6 osób, diatermia 4-rokomorowa, 2 lampy „Jesionka", jeden aparat Laendekera, 2 kompletne fotele dentystyczne, 1 wiertrarkę elektryczną i wiele innych rzeczy. Uproszczono system skierowania do lekarzy w ten sposób, że skasowano osławione ogonki w kasie, zakupiono całkowite umeblowanie do nowej lecznicy i zaprowadzon cały szereg ulepszeń i nowoczesnych urządzeń. Te fakty należało panie Marku umieścić w swojej rezolucji, a nie zaszczepiać jad nienawiści wśród ubezpieczonych. Zemsta za to, że nie pozwolono panu szwędać się w ambulatorjum, jak p. Marek po piekle i buntować ludzi, tylko wyrzucono za drzwi, oraz, że nie dano panu posady w Kasie, jest w tym wypadku gałgaństwem. Pachnie panu Zarząd Kasy i członkowstwo Komisji Rewizyjnej, by móc przychodzić do Kasy na pogawędki i brać za to po 5 złotych za wieczór t. j. za jedną lub dwie godziny. Wierzę, że przydałoby, się to panu lecz ubezpieczeni tak z pana jak również i z P. P. S-skich członków zarządu Kasy pociechy nie mieli żadnej. CZłonkowie Zarząu Kasy z P. P. S. C. K. W. uszczęśliwili Kasę całym szeregiem swoich protetegowanych pracowników, nierobów i nieuków, z którymi do dziś niewiadomo co począć, gdyż żadnej poważnej pracy powierzyć im nie można. Jeśli piszecie o przekroczeniu 10% wydatków administracyjnych to miało miejsce lecz za waszych rządów panowie. Obecny personel Kasy otrzymał od Komisarza Statut Służbowy jeden z najlepszych w Polsce, dwudziestoprocentową podwyżkę pensji i pomimo wszystkiego wydatki administracyjne wynoszą zaledwie 9.4%.

Chcecie panowie za wszelką cenę wyborów do Rady Kasy, by wejść do Zarządu i zastosować właśnie rugi personelu, o których mówicie, by potem swoimi ludźmi, nieukami i nierobami, poobsadzać wakujące posady urzędnicze; by dla swoich funkcjonarjuszy partyjnych wyrobić w Kasie płatne stanowiska. Lecz panowie pieśń wasza przebrzmiała — te masy ubezpieczonych, które reprezentujecie w waszej Radzie Związków, składają się ze Związku Pracowników Użyteczności Publicznej w ilości 100 osób i nic więcej, a Kasa liczyła ubezpieczonych na dzień 1. VI. 28 r. 12.725 osób, obecnie liczy 12.046. Kłamstwa i oszczerstwa zawsze się wydadzą i pozostanie tylko wstyd, panowie Markowie i inni prowodyrzy Partji pod znakiem której stoi wasza Rada Związków Zawodowych w Kaliszu.

Kalisz,d nia 29 lipca 1929 r. **Członek Ubezpieczony w Pow. Kasie Chorych w Kaliszu.**

Jeszcze jeden kwiatek do bukietu K.K.S-u.

Z chwilą rozłamu w ruchu zawodowym w przemyśle włókienniczym na terenie Warszawy za ideologją P.P.S. d. Fr. R. opowiedział się cały Zarząd oddziału 1-go, wraz z całą masą robociarzy. Do tworzenia organizacji K.K.S.u zabrali się dwaj zawodowi (pijacy) p. p. Ludwik Hoppe i Jan Wojciechowski. Na ostrzeżenie naszych tow. do robotników, iż ci panowie zaprowadzą ich na manowce, lub przetrwonią ich ciężko składane pieniądze, garstka tych robotników nie chciała wierzyć. Lecz fakty nie dały długo czekać na siebie. Pierwszą rzeczą i zbrodnią tych panów, to zaprzepaszczenie akcji fabryki „Wola", gdyż wtedy, gdy Dyrekcja ogłosiła lokaut, panowie ci, wmawiali i pisali w prasie do robotników, że jest strejk i nie wykorzystać wszystkich przysługujących robotnikom praw, jak to: urlopy i dwutygodniowe odszkodowanie. Następnie, gdy trzeba było sytuacji bronić, to wtedy wmawiali w robotników, że to jest lokaut. I w ten sposób sprawę zaprzepaszczono. Dyrekcja tej fabryki, dzięki demagogji tych panów, powydalała robotników i robotnice, którzy pracowali po 15 i więcej lat. A gdy robotnicy zwracają się do tych panów, co teraz mają robić, to otrzymują, jako odpowiedź, wzruszenie ramion. Dziś robotnicy dla tych panów oprócz pogardy i nazwy warchołów nic więcej nie mają.

Następnie wzięli się ci panowie do przeprowadzenia walki pończoszników i znów tak samo ją kończą, jak na fabryce „Wola", bo jedni pracują, a drudzy strejkują o to, że przedstawieciel Związku był nietrzeźwy i fabrykant tej fabryki nie chciał z nim rozmawiać. Panowie ci uważają, że pijaństwo musi być respektowane i robotnik ma z tego powodu strejkować i cierpieć głód.

Prócz wyżej wymienionych faktów, coś gorzej dzieje się, niż my wiemy, gdyż przyjechał p. Walczak z Łodzi i odsunął jednego z działaczy K.K.S.u, p. Hoppego. Coś tam nie bardzo jest w porządku, gdyż odebrano mu prowadzoną mu przez niego robotę. Tak skończył się jeden filar K.K.S.u, w ruchu zawodowym włókniarzy. Lecz o tem, co jest, wie najlepiej p. Walczak i możeby on, w imię prawdy i walki z nadużyciami, coś robotnikom powiedział.

Analizując tych kilka faktów działalności tych panów, zwracamy się jeszcze raz z apelem do reszty Włókniarzy, by rzucili tych krętaczy, gdyż każdego uczciwego Włókniarza miejsce tylko w Centralnym Związku Zawodowym Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego Rzplitej Polskiej, Wolska 54.

Robotnicy Włókniarze, im prędzej ich opuścicie, tym prędzej my będziemy mogli naprawić to zło, które ci panowie wyrządzili włókniarzom.

(—) Kruk

W ODPOWIEDZI OSZCZERCOM Z „ROBOTNIKA".

W „Robotniku" z dnia 30 lipca b. r. został zamieszczony artykuł usprawiedliwiający swoich towarzyszy, niegodnych tego tytułu.

Henryk Łaźniewski, znany opryszek z Ochoty, mający za sobą wyroki sądowe i odsiadywanie w więzieniu za strzelanie do ludzi i postrzelenie takowych, w przystępie furji pijackiej, człowiek ten wyrzucony z szeregów prawdziwych proletarjuszy, przygarnięty przez p. Żabińskiego na stanowisko komendanta bojówki C.K.W.-nej na terenie Zakładów „Skoda", dobrawszy do siebie podobnych kompanów, naszedł na mieszkanie tow. Sucheckiego. Charakterystyczne, że główny przywódca, Żabiński, przed najściem obradował z wyżej wymienionym w lokalu dla nich najbardziej nadającym się do załatwiania spraw robotniczych w barze pod „Pilotem", na Okęciu. Nie mając odwagi do awantury, wysłał swoich kompanów do mieszkania tow. Sucheckiego, sam pozostając na szosie.

Drugi wypadek zdarzył się, że ten sam Żabiński ze swoją nieodstępną bojówką czatował przed sklepem rodziców tow. Grzesiaka, w celu wiadomym wszystkim świadomym robotnikom.

Dziwne zaiste są metody walki tych pp., którzy nawet w swoim organie urzędowym, nic nie wiedząc o meritum sprawy, piszą rzeczy nieprawdziwe, chcąc w ten sposób wywołać nieporozumienie pomiędzy robotnikami Państwowych Zakładów Lotniczych, pisząc w „Robotniku" nie o notorycznym opryszku Henryku Łaźniewskim, a wstawiając nazwisko Bogu ducha winnego i solidnego robociarza Łaźniewskiego Józefa.

Zastrzegamy, że z powyższą metodą walki partyjnej nie będziemy polemizować na gruncie pism i ostrzegamy tych panów, żeby dali spokój z napaściami bojówkarzy, gdyż cierpliwość świadomego robotnika może się wyczerpać.

Przegląd zagraniczny

ZERWANIE ROKOWAN ANGIELSKO - SOWIECKICH.

Mac Donald, przywódca angielskiej Partji Pracy (Labour Party — czytaj Lejber Parti) przyrzekł w czasie agitacji przedwyborczej, że doprowadzi do porozumienia z Sowietami, o ile obejmie ster rządów. Wybory się udały. Mac Donald został premjerem rządu i wszyscy ministrowie pochodzą z jego partji. W wykonaniu obietnicy, minister spraw zagranicznych tego rządu Henderson, wszczął pertraktacje z przedstawicielem sowietów Dowgalewskim. Zażądał jednak, by przed nawiązaniem stosunków dyplomatycznych zostały uregulowane wszystkie sporne kwestje, a przedewszystkiem, by Sowiety wyrzekły się robienia agitacji przeciwangielskiej w Indjach i w Kolonjach oraz by uznały przedwojenne długi. Sowiety żadnego z tych żądań nie uznały i wobec czego p. minister Hendersen przestał z nimi rozmawiać.

Jak widzimy, nawet przyzwoici i skłonni do ugody labourzyści angielscy nie byli w stanie dojść do porozumienia z przewrotnymi komunistycznymi szachrajami.

GIEŁDA — ZIEMIOPŁODY.

WARSZAWA, 8.8. Żyto 28 — 28.50, Pszenica stara 49 — 51, — nowa 46 — 48, owies jednolity 27 — 27.50, jęczmień zimowy 29 — 30, rzepak 65 — 68, mąka pszenna 76 — 80, — żytnia 70% 42 — 43, otręby pszenne, cienkie i grube 20 — 21, otręby żytnie 19 — 20,

DZIAŁ WIEJSKI

dla robotników folwarcznych i małorolnych włościan

WITOS.

Na widowni politycznej Polski pojawił się znowu pan Wincenty Witos, wójt z Wierzchosławic, prezes Polskiego Stronictwa Ludowego „Piast". Ten sam pan Witos, który do spółki z Kiernikiem, naonczas ministrem spraw wewnętrznych, parcelował Polskę, a między innemi miejscowościami i słynne Dojlidy, o które w prasie i w sejmie tyle krzyku było. Ten sam pan Witos, który coś po trzykroć premjerował ministerstwom polskim i za rządów, którego doszło do prawdziwej rewolucji w Krakowie, wszczętej przez kolejarzy. W czasie tej rewolucji pół miasta znalazło się w rękach robotniczych, doszło do strzelaniny obustronnej, przyczem po obu stronach byli zabici i ranni. Pan Witos, to ten sam Witos, który wyrzekł pamiętne słowa: „W Polsce będzie jutro jeszcze gorzej", to wreszcie ten sam Witos, który razem z innymi ministrami uciekł w pamiętnych dniach przewrotu majowego do Wilanowa, odkąd stał się postacią wielce humorystyczną, opiewaną niejednokrotnie przez beztroskich śpiewaków ludowych.

Obecnie pan Witos znowu na widowni. Chce poprawić swoją zaszarganą opinję i znowu dojść do znaczenia i władzy. Cwany, chytry lis wierzchosławicki wie, jak się takie rzeczy robi. Wykombinował wcale sprytnie, że jeśli w mieście cekawiści P. P. S. mogą iść z endekami, na których ciąży tyle zarzutów (największym z nich jest moralna odpowiedzialność za zamordowanie Prezydenta Rzeczypospolitej, Narutowicza), to dlaczegóżby na wsi lewica chłopska, a więc „Wyzwolenie" i „Stronnictwo Chłopskie" nie miałyby iść z nim, panem Witosem z Wierzchosławic i z jego P. S. L.?

Pan Witos wykombinował chytrze w swojej mózgownicy, że jeśli zdoła osiągnąć na wsi porozumienie między Wyzwoleniem, Stronnictwem Chłopskiem i Polskiem Stronnictwem Ludowem, natenczas on będzie w tej trójcy stronnictw grał na pierwszych skrzypcach i walił z całej siły w Piłsudskiego, który go z Belwederu do Wilanowa przepędził.

Znowu władza dostałaby się do garści, znowu Dojlidy, znowu Kiernik, jednooki przyjaciel i doradca na fotelu ministerjalnym, znowu konferencyjki, uczty i zabawy w Ermitażu, a co najważniejsze, Piłsudski znowu w Sulejówku, lub też gdzie pieprz rośnie, a ja — Witos — włodarzę w Polsce...!

Chociaż upragniona przez pana Witosa trójjedność chłopska idzie bardzo opornie, chociaż trudno jest postawić obok siebie Witosa, Dąbskiego i Woźnickiego, bo każdy z nich inną myśl polityczną reprezentuje, pan Witos nadziei nie traci. Rzucił reprezentantom chłopskim wędę, na haczyku której żer wspaniały.

Nienawiść do Piłsudskiego! Do wędki, do żeru garną się skwapliwie p. Dąbski i p. Woźnicki, bo i oni Dziadka nienawidzą. Nienawiść zaś zaślepia, w ślepocie swojej panowie owi nie zdają sobie sprawy, jak serdecznie cieszy się z ich głupoty długonosy Witos i ręce z radości zaciera...

Przez tyle lat kpił z nich i bryzgał na nich błotem, a oni na widok jego wędki garną się ku niej i połykają zdradliwy haczyk.

Mamy nadzieję, że chłop polski pozna się na tej chytrej grze szulerów partyjnych i zrozumie gdzie słuszność i dokąd w przełomowej chwili iść powinien, pozna się na farbowanych lisach i raczej przepędzi swoich doradców, aniżeli stanie przeciw wodzowi Polski i przyczyni się do upadku wspólnej matki — Ojczyzny.

Chłop polski znajdzie w swojem sumieniu najlepszą wskazówkę, za kim w decydującej chwili pójść powinien.

Człowiek.

Z Witosem jest coraz gorzej.

Było to w r. 1923-cim. Butny Witos wraz z krwawym Kiernikiem byli u szczytu dostojeństw i władzy.

Podczas przejażdżki pana premjera Witosa we Lwowie, zgłosiła się do niego delegacja zgłodniałych kolejarzy. Podwyżki prosimy — marki, które nam pan płacisz na chleb nie nawet nie wystarczają. Rosrożył się wtedy Witos i groźnie ich ofuknął: idźta do domu ludzie — będzie jeszcze gorzej.

I było rzeczywiście gorzej! Nastąpiły takie czasy, że urzędnikowi pensja starczała zaledwe na 5 dni a chłop zboże swoje sprzedawał za bezcen, za to dobrze było paskarzom, którzy jeździli pierwszą klasą za grosze, grosze płacili robotnikom, a za towary wywożone za granicę, pobierali dolary.

Szczęściem wielkiem było dla kraju, że Witosowe czasy się skończyły. W kraju zaczęło się dziać coraz lepiej, a coraz gorzej stawało się tylko z partją Witosa. Świadczy o tem może choćby spadająca na łeb na szyję liczba posłów klubu „Piasta".

W r. 1921	„Piast" liczył posłów	91
„ „ 1922	„ „ „	70
„ „ 1927	„ „ „	53
„ „ 1928	„ „ „	21

Do ostatnich wyborów Witos nie szedł sam, a tylko w połączeniu z Chadecją. Gdyby nie ten sojusz, wyszedłby jeszcze więcej pogruchotany.

Na ilu posłach Witos jeszcze skończy, przyszłość pokaże.

STANDARYZACJA WYWOZU JAJ.

Od dnia 1-go marca wprowadzono u nas przepisy, dotyczące wywozu jaj. Dotychczasowy bowiem wywóz jaj, przeważnie nie sortowanych, rozmaitej wielkości i świeżości, dawał naszemu produktowi złą markę zagranicą i, co za tem idzie, niską cenę. Jaja

te mogły być sprzedawane tylko na rynku niemieckim, gdzie „przerabiano" je dla dalszej odsprzedaży, t. zn. sortowano i na nowo przepakowywano, względnie i bez tego, zbywano w okręgach przemysłowych np. w Westwalji, gdzie ludność robotnicza, nie patrząc na jakość, kupowała je chętnie ze względu na niską cenę.

Nasze Ministerstwo Przemysłu i Handlu dążyło już oddawna, by wywóz jaj z kraju uczynić bardziej zyskownym przez ujednostajnienie towaru i podniesienie jego jakości. Na rynkach światowych dobrą cenę można uzyskać tylko za towar, o którym się wie, kto za niego gwarantuje (przy jajach, jak i przy maśle jest to b. ważne), oraz gdy towar jest jednolity, t. j. jaja jednakowej wielkości, jednakowo opakowane, oznaczone czy są świeże, czy wapnowane, czy też przechowywane w lodowni i t. p.

Ostatnio wydane przepisy zawierają bardzo szczegółowe postanowienie, jakich trzymać się muszą ci, co jaja za granicę wywożą. Wywozić mogą jedynie firmy większe, wpisane do specjalnego rejestru, prowadzonego we wszystkich urzędach wojewódzkich oraz spółdzielnie, należące do związków rewizyjnych. Eksporterzy winni posiadać własne magazyny i urządzenia do przechowywania względnie przerabiania jaj. Niezachowanie przepisów grozi poważnemi karami.

W naszych warunkach wywóz jaj prowadzony bywa również przez spółdzielnie przy Kółkach Rolniczych. Chłopi małorolni winni we własnym interesie spółdzielnie te popierać.

Z TAK ZWANEJ PRASY LUDOWEJ.

W „Wyzwoleniu" w Nr. 34 — poseł Stolarski wywnętrza się w dalszym ciągu ze swoich wrażeń z P. W. K. w Poznaniu. Wystawa piękna! — więc markotno w sercu ludowemu posłowi, że „faszystowski" rząd takie ogromne przedsięwzięcie zdołał wykonać. Stąd różne dumki, większe i mniejsze, jedne smutniejsze od drugich:

Dumka posła Stolarskego Nr. 1.: „Pewien amerykanin nazwiskiem Ford założył wielkie przedsięborstwo, fabrykę samochodów. Gdyby to był człowiek z dzisiejszej jedynki, wywierającej wpływ na rządy w Polsce, toby wszystkie zyski zgarnął dla siebie. Ale on zysk osiągnięty z przedsiębiorstwa dzieli procentowo pomiędzy robotników, nie wyłączając części własnej. On tym sposobem zharmonizował interesy współwytwórców i nie boi się konkurencji świata".

Dumka Nr. 2.: „Wyzwolene" rośnie w siły powiada p. poseł Stolarski. Nie bardzo jednak tego pewny, pyta się zaraz sam siebie: dlaczego? A bo jest w nich t. j. wyzwoleńcach jedność ducha i myśl braterska. „A tam (zapewne w jedynce?) jest upór partyjny, sławiający rządzącą klikę na wulkanie, pełnym siły dynamicznej, która ich może łatwo wysadzić, jako krótkowzrocznych.

Nasze uwagi do powyższych „dumek".

Forda szanujemy. Dla nas nie jest on tylko pewien", znamy go dobrze. Miło nam jest, że i pan poseł z „Wyzwolenia" jest tego samego o nim zdania. Wątpimy jednak, czy sprzymierzeńcy sejmowi „Wyzwolenia" panowie z „Robotnika" ten zachwyt posła Stolarskiego podziela.

Dla nich Ford jest kapita[illegible] wyzyskiwaczem, wyciągającym z potu robotn[illegible] po pół miljarda dolarów rocznie i nieuznającym u siebie żadnych związków zawodowych.

Dla redaktorów „Robotnika" poseł Stolarski będzie zapewne nieoświeconym przez ich naukę ignorantem, dla nas zaś, ale z innego powodu, człowiekiem słabo myślącym.

Bo jak można porównywać ład i harmonję panującą w fabryce Forda z rządem, jakiby mogło wytworzyć „Wyzwolenie". Jeżeli poseł Stolarski podobieństwo to widzi w „jedności ducha i myśli braterskiej", jakie według niego panują w „Wyzwoleniu" i fabrykach amerykańskiego przemysłowca, to prawi samemu sobie grube komplimenty. Pomiędzy Fordem a „Wyzwoleniem" niema żadnego podobieństwa. „Wyzwolenie" nie tylko, że nie propaguje „jedności ducha i myśli braterskiej", owszem, zawsze było jej przeciwne, co nawet ostatnio okazało przy sprawie połączenia się organizacyj rolniczych. Było ono i jest stronnictwem wichrzycieli, którzy na kupach wiecowych krzyków chcieli się dostać do sejmu i do władzy, do czego jednak nie dorośli.

Co więcej, w fabrykach Forda panuje właśnie zarzucany jedynce „upór partyjny rządzącej kliki" (my to nazywamy silnem kierownictwem!).

Jeżeli już koniecznie chce pan poseł Stolarski porównywać fabrykę Forda z jakąś partją polityczną, to daleko stosowniejszą jest jedynka, która głosi zespolenie i harmonję wszystkich sił narodu w twórczej pracy i energicznie zwalcza elementy warcholskie w rodzaju „Wyzwolenia", wprowadzające zamęt w kraju zamiast ładu i dyscypliny.

Jeżeli Pan, panie pośle Stolarski, temu nie wierzy, to zechce Pan się o to zapytać samego Forda!

CZEPIAJĄ SIĘ KOŚCIOŁA.

W braku tematu do pisania wyzwoleńcy w swojej gazetce czepiają się od czasu do czasu kościoła. Okazja nadarzyła się taka: po zawarciu konkordatu pomiędzy papieżem, a królestwem włoskiem, papież uzyskał prawo odbywania procesji z kościoła św. Piotra w Watykanie do kilku starożytnych kościołów w Rzymie, będących na mocy konkordatu własnością państwa papieskiego. Jest rzeczą zrozumiałą, że taka procesja, pierwsza od 58 lat, t. j. od zajęcia papieskiego niegdyś Rzymu przez wojska włoskie była ochodzona niezwykle uroczyście. Papież był niesiony pod baldachimem i odziany w purpurę!

To właśnie nie podobało się wyzwoleniowemu redaktorowi. Jakto? — przecież Chrystus wjeżdżał do Jerozolimy na osiołku, a tu procesja, baldachim, purpura!

Nie mamy zamiaru bronić papieża. Ma on swoich ludzi. Nas interesuje tylko nawpół bolszewicka agitacja „Wyzwolenia". Chciałoby ono, by wszyscy chodzili boso i nago a ubrania i majątki oddali zapewne wyzwoleniowym posłom! Redaktor wyzwoleniowy zapomina jednak, że w czasach, kiedy Chrystus jeździł na osiołku, kolporterzy wiadomości łazili po Jerozolimie w drewnianych postołach, na miejsca wypadków latali z wywieszonymi językami, a wiadomości z zagranicy, np. ze Rzymu otrzymywali najwcześniej za 6 tygodni. Dziś tymczasem najmarniejszy pisarz gazetki „Wyzwolenie", ma całe buty na nogach, rozmawia przez telofon, a na miejsce wypadku np do sejmu, jeździ taksówką!

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM **Cena jednego egz. 20 gr.**

Nikt nie może zresztą zaręczyć, czy Chrystus, gdyby w naszych czasach wypadło mu ludzi nauczać, nie używał wspaniałych pulmanowskich autobusów, jakimi obecnie jeździ się na wystawę z Warszawy do Poznania, albo też dla oszczędzania na czasie nie podróżował aeroplanem!

My papieżowi purpury ani przepychu nie zazdrościmy. Nie protestowalibyśmy nawet, gdyby papież swe przejażdżki po Rzymie odbywał jak maharadża indyjski na słoniach.

Jeżeli „Wyzwoleniu" tak markotno z powodu rzymskich wspaniałości, nikt mu nie broni urządzić sobie taką samą frajdę w Warszawie.

Ma przecież własnego papieża Malinowskiego pożyczać nie będzie potrzebowało.

FIASKO ZE ZJEDNOCZENIEM PARTYJ LUDOWYCH.

Dnia 1-go sierpnia r. b. odbyło się w gmachu sejmowym posiedzeniu zarządu głównego „Piasta". Wysłuchano delegatów partji, powołanych do pertraktowania z „Wyzwoleniem" i Stronnictwem Chłopskiem w sprawie zjednoczenia stronnictw ludowych. W dyskusji stwierdzono, że wobec stanowiska „Wyzwolenia" połączenie trzech ugrupowań ludowych nie może dojść do skutku

ANTYPOLSKIE STAWKI CELNE.

Nieraz już w naszem piśmie wskazywaliśmy, że socjaliści niemieccy bynajmniej nie są międzynarodowcamt, chociaż międzynarodowość od socjalistów innych krajów, w szczególności zaś polskich wymagają.

Najlepiej okazało się to obecnie, gdy od roku rządzą oni w Niemczech do spółki z partjami demokratycznemi i centrum. Nietylko rokowania handlowe z Polską nie posunęły się ani o centymetr naprzód, ale stan wojny celnej został nawet zaostrzony.

Oto Niemcy podnieśli z dniem 31 lipca r. b. cło do 50 mk. za 100 kg., gdy dotychczas masło nasze płaciło jedynie 30 zł., a państwa, które posiadały traktaty handlowe z Niemcami, jedynie 27.5 mk.

Powyższa podwyżka ma za zadanie zahamować nasz wywóz masła do Niemiec, który wynosił 90% naszego eksportu masła wogólności.

Wywóz ten do Niemiec rozwijał się pomyślnie w ciągu ostatnich lat i wzrósł z 43.051 cetnarów w roku 1926 do 91.931 cetnarów w r. 1928, a w roku bieżącym wykazywał jeszcze większy rozmach. Wartość jego wynosiła w r. 1928 — 66 milj. złotych przy 870 milj. ogólnej wartości polskiego wywozu do Niemiec.

Jak widzimy z tego, minister niemiecki Streseman szeroko gardłuje w Tadze czy Genewie o miłości pokoju, a z Polską tymczasem prowadzi zawziętą walkę ekonomiczną.

Życie gospodarcze.

RYNEK BAWEŁNIANY W POLSCE.

Większość fabryk materjałów bawełnianych w Łodzi pracuje obecnie tylko 3 do 4 dni w tygodniu. Wytwórnie czynne przez 5 dni w tygodniu należą do rzadkości. Przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że fabryki muszą pracować wyłącznie na skład, ponieważ w obecnym okresie międzysezonowym zapotrzebowanie ze strony hurtowników jest minimalne. Sezon właściwy w tej branży rozpocznie się zapewne w materjałach zimowych dopiero w pierwszych dniach września. Cenniki na towary zimowe dotychczas jeszcze nie są ustalone, ponieważ nie wiadomo jak się ukształtuje sytuacja na rynku surowej bawełny. O ile na rynkach światowych rozpocznie się spekulacja, fabrykanci będą chcieli przystosować swe cenniki do zmienionych warunków. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, fabryki łódzkie roześlą cenniki na towary zimowe dopiero w drugiej połowie sierpnia.

W ostatnich dniach zaczęły niektóre fabryki i hurtownicy wyzbywać się swych zapasów towarów letnich, realizując je niejednokrotnie nawet poniżej 30 proc. cen w sezonie. Ponieważ przy tranzakcjach gotówkowych otrzymują odbiorcy równocześnie wysokie rabaty, można obecnie letnie towary bewełniane otrzymać po bardzo niskiej cenie.

Wypłacalność klijenteli uległa dalszemu pogorszeniu. Liczba protestów przybiera zastraszające rozmiary. W związku z tem fabrykanci zamierzają w sezonie zimowym stosować bardzo ostrożną politykę kredytową, nawet gdyby to miało pociągnąć za sobą dalszą redukcję pracy w fabrykach.

Jak się ukształtuje sytuacja w sezonie zimowym, narazie jeszcze nie wiadomo. W dużym stopniu zależy to od tegorocznych zbiorów. Największym bowiem konsumentem jest rolnik, to też o ile siła nabywcza ludności rolniczej się zwiększy, sezon rozwinie się pomyślnie. Drugim momentem, który przyczynić się może do poprawy sytuacji, będzie spadek ilości protestów wekslowych.

REDAKTOR NACZELNY: **tow., poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)**

Redaktor odpowiedzialny: **tow. Marceli Truszewski.**

Wychodzi 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 4 zł., za granicą 6 zł. 40 gr. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 1957.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 280 zł., ½ strony 140 zł., ¼ strony 70 zł., mniejsze ogłoszenia w/g umowy.

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klas. Zw. Zaw. w Polsce. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wiejska 14, III piętro, telefon 532-96.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.